

* MIŁOŚĆ CI WSZYSTKO WYBACZY

* NIEZWYKŁY DARCYŃCA

* RÓB Z NAMI „KONTAKTY” (ankieta z nagrodami)

* NIEWOLNICTWO XX WIEKU

* TV i TV SAT

str. 5

str. 6

str. 9

str. 12

(wkładka)

KONTAKTY

2 (583)

12 STYCZNIA 1992

CENA 2500 ZŁ



WŁADYSŁAW TOCKI

Układny los

W wojsku
szczęśliwy
los nadal
uśmiecha się
dla układnych
i zasłużonych,
w Łomży
uśmiechnął się
działkami.

czytaj str. 8-9



KONTAKTY

KONTAKTY



Słownik

Wyszukiwanie



NAGRODY:

W następnym numerze
piszą m. in.: Joanna Gospodarczyk o
widmie bankructwa firmy, przed
która ustawiają się kolejki klientów
*** Anna Cisoń o tajemnicy amanta ***
Gabriela Szczesna o pacjencie w
plomieniach * Lukasz Młodziński o
Ameryce.
Ponadto: truciciele, świetlica
sponsorów, nowa remiza w Osowcu,
ankieta czytelnicza, TV, TVSat,
krzyżówka.

POZYTYWNA OPINIE (choć po dyskusji) Sejmiku Samorządowego uzyskał projekt Parku Narodowego w dolinie Biebrzy. Ma to być pierwszy w Polsce Park, godzący interesy ochrony przyrody z normalnym gospodarowaniem. Atutem rolników mają być dochody z prowadzonych usług turystycznych (pensjonaty i kwatery, oprowadzanie po Parku), nie przewiduje się bowiem tworzenia dużych ośrodków turystycznych. Proponowane przez samorządy gminne korekty granic Parku mają być w dalszych pracach uwzględnione.

1000 ZŁOTYCH OD MIESZKAŃCA GMINY ma wynosić tegoroczna składka samorządów na działalność Sejmiku (w ubiegłym roku wynosiła 2 tysiące; wpłynęła niepełna połowa założonych dochodów). Przewiduje się niewielką dotację ze skarbu państwa na działalność Kolegium Odwoławczego.

TADEUSZ SUSOŁ Z PIĄTNICY został drugim wiceprzewodniczącym Sejmiku Samorządowego województwa. Wakat w składzie prezydium uzupełnił Jan Szeretucha z Czyżewa.

ŁOMŻYŃSKIE ŚRODOWISKA KULTURALNE skierowały do wojewody pismo dotyczące współpracy placówek kultury z dyrekcją Wydziału Spraw Społecznych UW. Rzecznik prasowy wojewody nie miał na temat tego wystąpienia żadnych informacji w poniedziałek, a przedstawiciele kilku instytucji nie chcieli zdradzić szczegółów pisma. Nieoficjalnie wiadomo tylko, że zawiera ono szereg krytycznych uwag pod adresem dyrektora Wydziału, Heleny Wińskiej.

ŁOMŻA, JAKO JEDNA Z PIERWSZYCH w województwie, sporządziła przewidywane dochody i wydatki mają wynieść 54,7 miliarda złotych. Z 11 miliardów na inwestycje najwięcej pójdzie na infrastrukturę techniczną spółdzielni mieszkaniowych, budowę ratusza, drobne zakupy inwestycyjne (wypożyczenie Straży Miejskiej i samochód). Przewiduje się wykonanie wodociągu, kanalizacji i sieci energetycznej na ulicy Kierzkowej, uzbrojenie

techniczne części ulicy Sikorskiego, odwodnienie Hali Targowej. Z przeszło dwumiliardowej rezerwy budżetowej największa część przewidziana jest na budowę mostu na Narwi w okolicach ul. Sikorskiego.

URZĄD RADY MINISTRÓW PRZYCHYLIL SIĘ DO WNIOSKU mieszkańców, popartego opinią Sejmiku Samorządowego województwa i wyraził zgodę na utworzenie gminy Szulborze Wielkie, która obejmie część wsi z gmin Zaręby Kościelne, Andrzejewo i Nur. Na rozpatrzenie przez URM oczekują podobne wnioski z Beldy i Szczepankowa.

NIE UDAŁO SIĘ obcywane na grudzień ubiegłego roku przekazanie nowego wodociągu, dostarczającego wodę z Podgórze dla części osiedla Południe w Łomży, ale do ukończenia prac pozostało już niewiele.

RADA MIEJSKA ŁOMŻY ZMIENIŁA swoją uchwałę w sprawie likwidacji Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, przesuwając ją w czasie, aby stało się zadość wymogom prawa pracy.

NIESPELNA DWIE TRZECIE NIERUCHOMOŚCI zdołały przejąć w ubiegłym roku łomżyńskie gminy z 33,5 tysiąca, znajdujących się w ewidencji. Głównymi przyczynami opóźnienia są prawne problemy własności działek Skarbu Państwa i długotrwałe postępowanie w notariatach.

BAL DOBROCZYNNY, z którego dochód przekazany będzie na potrzeby dzieci z porażeniem mózgowym, organizuje Sportowy Klub Aktywnej Rehabilitacji w Łomży. Bal rozpocznie się 18 stycznia o godz. 20.00 w hotelu „Polonez”. Dodatkowymi atrakcjami będą: loteria fantowa (do wygrania m.in. wycieczka do Zachodniej Europy ufundowana przez „Orbis”) i aukcja obrazów. Zaproszenia (820 tysięcy od pary) można nabywać w siedzibie Klubu w Zespole Szkół Ekonomicznych w Łomży, ul. Kopernika 16 (tel. 40-71).

DZIEKI NOWEJ CENTRALI automatycznej abonentów z Beldy uzyskali możliwość automatycznego telefonicznego połączenia m.in. z Grajewem i Łomżą.

Z 27 185 BEZROBOTNYMI zakończył ubiegły rok województwo łomżyńskie.

W CZASIE SYLWESTROWEJ zabawy, zorganizowanej na Starym Rynku w Łomży przez MDK - DŚT, odbyły się wybory „Osoby Roku” i „Osobnika Roku”. „Osobą” została Barbara Chojnowska, redaktor naczelny miesięcznika „Donosy” wydawanego przez Wojewódzki Dom Kultury (już się nie ukazuje), a „Osobnikiem” Helena Wińska, dyrektor Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego. Skład jury, przyznającego tytuły, jak i kryteria, jakimi się kierowało, pozostały tajemnicą organizatorów.

PRZEPRASZAMY panią Beatę Kozłowską oraz Czytelników za zniekształcenie nazwiska w tekście „Promyk w tunelu” w poprzednim numerze „Kontaktów”.

Zaprosili nas

• Ks. prałat Henryk Korża z Diecezjalnego Duszpasterstwa Środowisk Społeczno-Politycznych - na spotkanie „Kolędowy znak pokoju i nadziei”.

• Wojewoda łomżyński - na spotkanie, kończące rok współpracy.

• Gminny Ośrodek Kultury i Klub Seniora w Szepietowie - na spotkanie opłatkowe seniorów. Dziękujemy.

Dziękujemy.

...wszystkim Czytelnikom instytucjom za serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne



ZNAK CZASU

• Posłowie „Solidarności” zaproponowali, słowie, senatorów, urzędnicy administracji państwowej i samorządowej i samorządowej zostali zobowiązani do składania deklaracji o stanie majątkowym.

• Minister Obrony Rodowej Jan Paryś niósł w stan spoczynku wiceadmirała Piotra Dziejczyka. Był odwołał się do Trybunału Konstytucyjnego, który jest kompetentnym zwierzchnikiem w tym fakcie z telewizyjnym wywiastem.

• W końcu ubiegłego roku biura pracy zatrudniły ponad 2,1 miliona osób; na jedną pracę przypadło 10 osób.

• Prawie 150 tysięcy skorzystało w 1990 roku z okresowych zasiłków pomocy społecznej.

• Gminy przejęły odpowiedzialność o samorządach, przedsiębiorstw i innych.

• Aż 430 miast i powiatów wiazało współpracę z Holandią, Finlandią, USA, Danią i innymi krajami.



Intensywny kurs języka angielskiego dla atkujących organizacji redakcja tygodnika „Kontakty”. Zaczynają się 15 stycznia. Zgłoszenia na trzymiesięczny roczny przyjmuje biuro „Kontakty” (Łomża, Al. Leśna 7, I piętro, wejście od gmachu PKO do 10 stycznia, czynne od godz. 8.00 do 19.00).

WYRÓZNIENI

Wojewódzkiej w Łomży serdecznie dziękujemy Stanisławowi Rzeskiemu i Danucie Gerwatowej z Gospodarki Żywnościowej za przekazanie 1 000 000 zł na zakup materiałów opatrunkowych. Dziękują także za wykonanie „cegiełek” przez pracowników Wojewódzkiej w Łomży Inspektoratu Cywilnej UW w Łomży i Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Łomży. Pieniądze przekazane na zakup leków opatrunkowych.

TRZY PYTANIA DO...

HENRYKA KAPUŚCIAKA, przewodniczącego Rady Miejskiej w Łomży

- Jak jest Pana samopoczucie po ponad 2 latach pełnienia władzy w mieście?

- Ogólnie fatalne. Zadowolony jestem tylko z kilku spraw, które udało się nam wykonać: m.in. doprowadzenie miasta do względnej czystości i ładu, zbudowanie ulicy Wyszyńskiego i przygotowanie placu celebry podczas wizyty Ojca św.

Na moje złe samopoczucie wpływa ciągle deficyt w miejskiej kasie. Brakuje nam pieniędzy na to, co chcielibyśmy zrobić. Nie wiem, jak będzie wyglądała sytuacja w tym roku, ponieważ nadal nie znamy polityki budżetowej państwa.

- Czy zgłaszają się do Pana petenci z pretensjami, które niegdyś Pan, jako zwykły mieszkaniec Łomży, kierował pod adresem władzy?

- Rzeczywiście, dużo spraw jest nadal zaległych i nie uporządkowanych. Zwykły obywatel patrzy na pracę Urzędu pod kątem możliwości załatwienia swoich problemów. Najbardziej drażliwe są zaszłości w geodezji i budownictwie. Nasze położenie komplikuje brak ustaw, m.in. nowego prawa budowlanego. Myślę też, że gdyby można było wymienić część pracowników Urzędu, sytuacja poprawiłaby się. Nie ma, niestety, chętnych na objęcie tych stanowisk.

- Jakie są perspektywy dla Łomży?

- Przyjęliśmy prowizorium budżetowe w wysokości 54,7 mld zł. Radni nie planują żad-

nych inwestycji, z wyjątkiem kontynuowania remontu „Bonaru” (Miejskiego Domu Kultury) lub rozbudowy ratusza. Pieniądze na te cele być może uzyskamy ze sprzedaży domu mieszkalnego przy ul. 1 Maja.

Od nowego roku samorząd finansuje nauczanie we wszystkich oddziałach „zerówki” (zarówno szkolnych jak i przedszkolnych). Będziemy musieli na to wydać 2 mld 148 mln. Jednocześnie przejęliśmy Klub Seniora Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, na który przeznaczymy 760 mln zł. PKPS przestał dostawać dotacje z budżetu centralnego i nie był w stanie prowadzić Klubu. Jego podopieczni będą mogli korzystać z posiłków (najubożsi z darmowych, lepiej uposażeni - za częściową opłatą). Uważam, że starszym ludziom, którzy pracowali dla Łomży, należy się opieka i pomoc z naszej strony, jeśli ich najbliżsi nie chcą, czy nie potrafią pomóc.

Mam nadzieję, że nowy rząd nie będzie sypchał na barki samorządu kolejnych drażliwych i deficytowych instytucji (oświaty, służby zdrowia itp). Miasta nie mają możliwości gromadzenia i pomnażania kapitału. Pomysł z bankami komunalnymi jest mało realny, trudno bowiem znaleźć takie gminy, które zebrałyby wysoki kapitał założycielski.

Kolejny problem Łomży, to likwidacja „Bawełny”. Oprócz oczywistego skutku, wzrostu bezrobocia, dochodzą pośrednie, jak obciążenie miasta kosztami za korzystanie z wody przez zakład. Zamiast „Bawełny” zapłaci miasto. Problemów jest więc mnóstwo.

WYRÓZNIENI

Popularność naszego tygodnika zależy w dużej mierze od życzliwości i aktywności sprzedawców: kioskarzy, listonoszy, ekspedientek. Jesteśmy im wdzięczni i chcielibyśmy ich jakoś uhonorować. Nie sposób wymienić wszystkich, a ponieważ krzyżówka cieszy się dużym zainteresowaniem, postanowiliśmy nagradzać tych, którzy sprzedali „Kontakty” zdobywcom głównych nagród. Oczywiście, nie jest to obiektywna ocena.

Serdeczne podziękowania składamy wszystkim, a dziś przypominamy nazwiska tych, których wyróżnił „los”. Są to: Małgorzata Kulesza (kioskarka z Wysokiego Mazowieckiego), Janina Wierzbowska (ekspedientka ze sklepu „Społem” nr 31 z Łomży), Stanisław Chmielewski (listonosz z Nowogrodu), Anna Jurkiewicz (kioskarka z Łomży), Halina Purwin (kioskarka z Łomży), Barbara Janiszewska (kioskarka z Zambrowa), Marzena Marczykowska (kioskarka ze Szczuczyna), Krystyna Mróz (kierownik UPT w Laskowcu), Irena Klepacka (kierownik UPT w Goniądzu), Elżbieta Kubrak (kioskarka z Łomży), Halina Szymańska (zastępca kierownika sklepu ABC p. Dziesiąta Uryna w Łomży), Dorota Wójcicka (urzędniczka UPT w Pęczratce Dużej), Janina Milewska (kioskarka z Klukowa), Marian Sierbiński (listonosz z Burzyna), Irena Jurewicz (kioskarka z Gołdapi), Jerzy Czarniakiewicz (sprzedawca z Zambrowa), Dorota Mroczkowska (kioskarka z Jedwabnego), Izabela Wykowska (kioskarka z Łomży), Romualda Orsicz (kioskarka z Łomży), Zygmunt Zambrowski (listonosz ze Szczuczyna), Bożena Dębek (urzędniczka UPT nr 3 w Łomży), Maria Kondracka (ekspedient sklepu spożywczego w Małym Płocku), Marta Margulska (kioskarka z Łomży), Henryk Klimaszewski (listonosz z Targoni Wielkich), Henryka Bloka (kioskarka z Bedy) i Marian Janowicz (listonosz z Zambrowa).

30 miast i współpracownicy za granicą: USA, Danii...



W 1951 roku jako kierowniczka Powiatowej Miejskiej Biblioteki Publicznej zorganizowała w Łomży, mieście powiatowym, Uniwersytet Kul-

HELENY CZERNEK NIE MA WŚRÓD NAS

W 1951 roku jako kierowniczka Powiatowej Miejskiej Biblioteki Publicznej zorganizowała w Łomży, mieście powiatowym, Uniwersytet Kul-

Historycznego prowadzonego przez prof. Stanisława Herbsta. Dzięki Jej osobistemu zaangażowaniu w 1975 roku powstało Łomżyńskie To-

warzystwo Naukowe im. Wagów, w którym prawie do ostatnich swoich dni Pani Helena pełniła funkcję sekretarza naukowego. Taktycznie zaś była jego motorem, sercem i mózgiem. W wyniku Jej starań Towarzystwo wydało około 30 pozycji naukowych, w tym wydawnic-

two ciągle „Studia Łomżyńskie”. Także za sprawą Pani Heleny aż 11 osób z łomżyńskiego uzyskało tytuł doktora na seminariach doktoranckich, organizowanych w Łomży.

Jej również zasługą jest wystawienie pomników wybitnym ludziom Ziemi Łomżyńskiej: Jakubowi Wadze, Zygmuntowi Glogerowi, Bogdanowi Winiarskiemu.

Pani Helena Czernek była, jest i będzie symbolem Łomży. Do niej to właśnie odnoszą się słowa wieszczki Adama Mickiewicza: „Człowiek jest stworzony nie na lzy i uśmiechy, ale dla dobra bliźnich”.



- Niech mi pani nie zakłóca spokoju!
- Nie chcę go znać!
- To nikt nie może i kłamca!

Matka Marka przyciska dłoń do piersi i gardła. Zakrywa oczy. Płacze. Nie chce rozmawiać o swoim najmłodszym synu. Ostatni raz widziała go dwa i pół roku temu. Teraz i on, i ona mieszkają w Łomży. Znają swoje adresy.

Marek wiele razy pukał do jej drzwi. Nikt nie otworzył. Nigdy, choć sąsiadka zapewniała, że na pewno matka jest w domu.

Mieszka w bloku z trzecim mężem. Sporadyczne kontakty utrzymuje ze starszymi dziećmi. O Marku mówi, że wyrodził się inny, że przez swoją głupotę miał tułaczę dzieciństwo.

Z dzieciennych lat pamięta same przykre obrazki. Choć rodzice mieli gospodarstwo, w domu nigdy nie było rozkoszy. Nie było też spokoju. Ojciec pił i bił. Starsze rodzeństwo (a dzieci było ośmioro) uciekło, schowało się. On zawsze oberwał. Za co? Nie potrafi nawet powiedzieć, nie pamięta. Ot, w pijackim amoku ojciec tłukł tego, kto był pod ręką. Bił również matkę. Zawsze miał do niej jakieś pretensje. Czy słuszne, czy nie, tego Marek nie umie ocenić. Był wtedy za mały.

Ale od jedenastu lat osądza i oskarża matkę za jeden grzech: ucieczkę z domu. Od niej zaczęły się wszystkie jego niedole i tułaczę życie.

Ten jeden obrazek pamięta bardzo dokładnie. Miał wtedy dziesięć lat. Matka przyjechała do domu z kimś obcym. Tego mężczyznę wcześniej widział tylko raz. Ojciec był pijany. Zaczęła się awantura. To była chyba ich ostatnia kłótnia. Matka nerwowo zbierała swoje rzeczy. Ojciec chciał ją zatrzymać. Obcy jej pomógł. Uciekła. Do dziś Marek pamięta trzask drzwi. Z pijanym ojcem zostawiła wszystkie dzieci. Także przerażonego Marka. Tego wieczoru długo płakał w poduszkę.

Potem, z takiego samego żalu i bezsilności, płakał jeszcze wiele razy.

Bracia i siostry byli starsi. Radzili sobie, łokciami przepychali się do przodu. Może nawet kontaktowali się z matką w Łomży? Tego wtedy nie wiedział. Dziś myśli, że mogła im jakoś pomagać. Jemu jednak nie pomagał nikt. Ponieważ był najmłodszy wszyscy gonili go do roboty, popychali, poszturchiwali, bili. Musiał pomagać w polu, obrządku, bo bał się gniewu pijanego ojca, jego wyzwisk, bluźnierstw i kabała. Choć oberwał wiele razy, po latach jednoznacznie stwierdza, że tatuś był dobry, a matka zła. Kiedy odchodziła, nawet się z nim nie pożegnała, nie przy-

tuliła go, nic nie powiedziała na pocieszenie, nie zostawiła żadnej nadziei.

Po rozwodzie ojciec pił bez umiaru. Nie interesował się, czy syn jest najedzony, ubrany, czy chodzi do szkoły. Mógł robić co chciał, mógł nawet nie wrócić do domu, bo i tak od razu nikt tego nie zauważył.

Markiem zainteresowały się panie z gminnej opieki społecznej. Załatwiły wszystkie formalności, skierowały do domu dziecka. Od tego czasu już nigdy nie było mu zimno, nie był głodny. Tam było tylko mniej swobodnie. Zaczął systematycznie chodzić do szkoły.

Od czwartej klasy skierowano go do szkoły specjalnej. Po latach stwierdza, że to też wina domu. Może gdyby nie był tak bity, nie został porzucony, to uczyłby się, jak inne dzieci. A tak ciągle rozżalony, zastraszone i tęskniący do kogoś, dla kogo zupełnie przestał istnieć, niczego nie mógł wkuć i spamiętać.

Dopiero od obcych dowiedział się, że na urodziny, imieniny, gwiazdkę, można dostać prezent. W domu dziecka dostał go po raz pierwszy.

W czwartym roku pobytu, na święta Bożego Narodzenia, zabrała go do swojego domu matka. Spędził z nią całe dwa dni. Wtedy dostał od niej pierwszy raz w życiu paczkę ze słodyczkami. Mówiła do niego „synku” i nawet pocałowała (był to dla niego ostatni matczyne pocałunek). Pamięta, jak siedzieli razem w przytulnym pokoju. Była choinka. Matka popiła trochę. Patrzyła na niego i ciągle płakała. Marek też płakał. Szlochał i błagał, by go wzięła do siebie na zawsze. Odmówiła. Powiedziała, że jej drugi mąż nie zgodzi się na to, że znów będą awantury. Widział, jak do tego domu przychodziły dzieci jej męża, jaka była dla nich uśmiechnięta i miła. Dla niego też miała uśmiech, ale tylko przez dwa świąteczne

dni. Potem nie zabrała go już nigdy więcej. Nigdy też nie odwiedziła go ani w domu dziecka w Łomży, ani w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Grabowie. Marek czuł się drugi raz porzucony i odepchnięty. Zamiast dziękować rodzicielce za te świąteczne chwile, zupełnie ją znienawidził. Nie potrafił też zapanować nad swoją bezsilnością. Pamięta, jak chłopcy w pokoju w dziecięcej naiwności podpowiadali, że skoro matka jest tak blisko, powinien ją zabić.

Solidaryzowali się z nim wszyscy. Także wychowawcy. Potem na każde święta był zabierany do jakiegoś domu. Były to radosne chwile, ale niestety, choć spędzał je wśród osób życzliwych, to jednak obcych.

Wychowawcy zorganizowali też mu wakacje. Raz z kierownikiem ośrodka z Grabowa przyjechali razem do matki. Wspólnie prosili, by zabrała go choć na część wakacji. Odmówiła. Powiedziała, że wybiera się do szpitala, że nie będzie mogła zaopiekować się chłopcem. Zabrał go do swojego domu jeden z wychowawców.

Ojciec zaczął poważnie chorować. Leżał w szpitalu, ucięto mu nogę. Nadal pił. Gospodarstwo upadało coraz bardziej. Część zabudowań spłonęła. Rodzeństwo powychodziło za mąż lub ożeniło się. Nie był na żadnym ślubie, bo ojciec nie pozwolił. Może się go wstydził? Marek ma wadę wymowy i wzroku. Dziś uważa, że to też wina mamy, bo przecież mogła mu pomóc, kiedy jeszcze nie było za późno. Mogła zaprowadzić go do lekarzy; sama pracowała w służbie zdrowia. Wiedziała, gdzie należy się udać. Nie zrobiła tego. Teraz wady są nieuleczalne.

Spędził dziewięć lat w państwowych domach opieki. Tam skończył szkołę, zdobył zawód, stał się pełnoletni. Gdy w ubiegłym roku opuścił opiekunów, uswiadomił sobie, jak bardzo jest samotny. Ojciec zmarł. Liczne rodzeństwo zawsze traktowało go bardzo obco. Ani siostry, ani bracia, choć mają swoje rodziny i domy, nie zaproponowali mu najmniejszego kąta. Odważył się raz jeszcze zapukać do matki. Drzwi były nadal dla niego zamknięte.

Znowu poratowali go obcy ludzie. Kierownictwo domu dziecka pomogło mu znaleźć pracę. Łomżyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane, które go zatrudniło, zaproponowało również miejsce w hotelu robotniczym i dorzuciło półtora miliona do wcześniej założonej przez TPD książeczki mieszkaniowej.

Dziś zarabia 700 tys. miesięcznie. Za hotel 95. Znow szczęśliwy dek sprawił, że spotkał dawnego katechetę. Ożymierz, kapucyn, zaprosił Markowi posiłki w kł. Kapucyni też zaprosili Wigilię. Już wcześniej o prezentach z okazji Mikołaja. Dostał rękawiczki i czekolady, smak tak słabo znał ciństwa. Martwi się, jak będzie, jak zakład stanie sprywatyzowany, znajdzie pracę?

Przed Świętami raz zapukał do matki. Nie jej o nic prosić. Pragnął dowiedzieć się, czym na swoje tułaczę dziecięce Chciał jej powiedzieć krzywdzie, jaką mu wy Nie powiedział.

Drzwi były zamknięte.

MAGDA

Rys. STA
KEDZIE



Wyszedł po gazetę i do apteki po lekarstwo dla żony. Spotkał listonosza. „Jest list dla pana”. Tak, tak, pewnie od syna. Spojrzał na pismo na kopercie i musiał oprzeć się o poręcz schodów. Nie, to niemożliwe. Wsunął list do kieszeni i poszedł do parku. Długo siedział na ławce bez ruchu, zanim odważył się otworzyć kopertę.

„Kochany – sprawa między nami nie dawała mi spokoju. Postanowiłam Cię odszukać. Nie było to łatwe. Wreszcie w Centralnym Biurze Adresowym dostałam Twój adres. Byłam pod Twoimi drzwiami. Nie miałam odwagi zadzwonić. Piszę więc ten list, bardzo chcę się z Tobą spotkać. Przez wszystkie te lata myślałam o Tobie”.

Jan uświadomił sobie, że minęło pięćdziesiąt lat!

ANNA CISOŃ

List

Z trudem dostał pracę w domu dla wojennych sierot.

– Wszystko było mi obojętne. Wiedziałem: długo nie pożyję – mówi dzisiaj, szczupły, z bujną, siwą czupryną. – Byłem przegrany.

♡

Lucyna w Powstaniu Warszawskim straciła męża i kilkuletniego syna. Ocalała i nie uważała się za przegraną. Zakładając dom dziecka, poznała Jana. Zaopiekowała się nim.

– Ludzie Ignęli do siebie, to były takie czasy – wspomina Jan – ale czy to była miłość? Byłem cały obolały wewnętrznie.

Lekarze zalecili mu zmianę klimatu. Wywiozła go w góry. Tam, podleczoney, dostał pracę w domu wczasowym. Wracał do zdrowia. Urodził się syn, a potem córka. Było dla kogo żyć. Ale on ciągle miał w sobie wizję: oficer WP i Zosia. Wszystko, co robił, było „jakby obok”.

– Bo tak naprawdę umarłem. Tam, w obozie. To małżeństwo, chociaż dało mi ocalenie, nie stworzyło mnie na nowo – tak widzi swoje życie.

Doczekali emerytury, wrócili do miasta.

– Ciągle czułem się przegrany. W tej „ludowej” rzeczywistości, i jako „ja”. Mówiłem sobie: dzieci się usamodzielnią, to mogę umrzeć. Nie umarłem. No, to niech jeszcze zobaczą wnuki i potom. Wnuki już dorosłe, a Jan chociaż schorowany nie umarł. I oto miał pretensję do Boga, że nawet ON też go ignoruje. Żył z dnia na dzień, automatycznie pijąc ranną kawę, paląc papierosy, pielęgnując chorą Lucynę. Świat coraz mniej go obchodził.

♡

I oto ten list.

Oto Zofia upominała się o

niego po pięćdziesięciu latach. A więc jednak. Jan, starzec, poczuł się przez chwilę tym samym Janem (– Bo serce chyba do końca zachowuje młodość – powiada). Wróciło TAMTO poczucie wartości. Poczul, że dla niej – jedynej, na której mu tak zależało – ciągle coś znaczy. Poczul, że zaczyna coś znaczyć również dla siebie. Szukała go, jest wdową; „Błagam Cię, Janku o przebaczenie. To, co zrobiłam szarpało mnie przez te wszystkie lata. Mój syn jest w Stanach, niczego mi nie brakuje, a jednak czuję się, jak nędzarz. Opuściłam Ciebie, gdy mnie najbardziej potrzebowałeś. Złamałam słowo. A moje małżeństwo było zupełnie nieudane. Nie mam odwagi spojrzeć Ci w oczy, chociaż tylko tego pragnę”.

Gdy przyszedł do domu, Lucyna zdziwiła się, gdy powiedziała: „Chyba kupimy to nowe ubranie, na które tak mnie namawiałaś”. (A jeszcze wczoraj mówił: „Po co? Do trumny?..”)

Zobaczyć Zosię? Musi ochłonać, przygotować się na to spotkanie. Zaczęli pisać do siebie listy (do Jana na „poste restante”). Listy szalone, jak wtedy, „Gdy świat był na swoim miejscu”.

♡

Lucyna cieszyła się: Jan jakby odmłodził. I ona też wyzdrowiała. Pewnego dnia oznajmił: chciałby odwiedzić brata w Warszawie. Zgodziła się, niczego nie przeczuwając. Gdy wrócił, kupił żonie piękne gerbery.

Wygrywał siebie, ale dość ukrywania. Jest człowiekiem honoru, nie będzie kłamał. Z Lucyną przeżył kilkadziesiąt lat, byli sobie potrzebni. Znała Zofię z jego powojennych opowiadań. Postanowił wszystko ujawnić, czekał na właściwy moment. Każdy list przynosił mu poczucie zwycięstwa: czy jest mężczyzna, którego by kochano przez pół wieku? Pewnego wieczoru zapytał żonę: „Pamiętasz Zofię?” I wszystko jej opowiedział. „Chciałbym, żebyś ją poznała. Żebyśmy się w trójkę zaprzyjaźnili. Jesteśmy starzy, chyba to jest możliwe?”

Lucyna słuchała zaszokowana. Nie była zazdrosna o flirty swego przystojnego męża. Zazdrosna była tylko o tę miłość, którą miał przed nią. I teraz... Przez trzy dni milczała. Znał ją, nie przerywał tego milczenia. Cekał. Cierpiał.

Nie potrafiłby zrezygnować już teraz ani z jednej, ani z drugiej. Dwie szczupłe, siwowłose kobiety, źródło jego siły.

Czwartego dnia Lucyna poszła do fryzjera, kupiła sobie białą bluzkę z koronką i powiedziała: „Zaproś ją do nas na niedzielę.”



WINA I KARA

Zapadł wyrok w sprawie Mariusza Wiskiego, studenta pierwszego roku Studium Weterynaryjnego w Łomży.

Przypomnijmy: 19 stycznia 1991 r., wieczorem, Wiski pojechał z Poniatu do Drozdowa na zabawę. Po drodze zabrał kolegę, Andrzeja B. Z nim też potem wracał. Pił szampana, wino i wódkę. Po zabawie, nocą, na prostym odcinku drogi, oświetlonym latarnią, najechał na rodzeństwo Bożenę, Roberta i Tadeusza Brzeziak. Bożena poniosła śmierć na miejscu, Robert zmarł w szpitalu, a Tadeusz odniósł obrażenia „naruszające funkcjonowanie organizmu powyżej siedmiu dni”. Stracił pamięć tego, co się z nim stało, w samych skarpetkach wrócił do domu. Na miejscu wypadku policja znalazła jego buty (został potrącony?). Zdjęcie to było potem ważnym dowodem rzeczowym w procesie.

Mariusz Wiski zbiegł, nie udzielając pomocy swoim ofiarom. W jego krwi (szybko został ujęty) stwierdzono 1,56 prom. alkoholu. (Pisaliśmy o tej tragedii w lutym 1991 r.)

Prokurator zażądał trzech lat pozbawienia wolności.

Sąd Rejonowy w Łomży podwyższył karę do pięciu lat. Od tego wyroku odwołał się obrońca oraz sam oskarżony. Zarzucili Sądowi, iż nie uwzględnił złych warunków atmosferycznych (była mgła), piesi szli prawym poboczem a więc nieprawidłowo, a ponadto nie udowodniono, czy Tadeusz Brzeziak rzeczywiście siedział z bratem i siostrą. Sąd Wojewódzki uznał wniesione rewizje za nietrafne. Z ustaleń Sądu Rejonowego niezbitnie wynikało, iż Tadeusz Brzeziak pojechał z rodzeństwem na zabawę i razem też wracali.

Mariusz Wiski pił, mimo że wiedział, iż będzie prowadził samochód. W stanie znacznego upojenia alkoholowego siadł za kierownicę. Jechał „wężykiem” od pobocza do pobocza. Wysoce naganne też było zachowanie po wypadku. Nie wrócił, by udzielić pomocy nawet, gdy został zatrzymany przez goniącego go kierowcę mazdy.

Sąd Wojewódzki uznał, że kara jest bardzo wyważona i uwzględnia wszystkie okoliczności. Tak obciążające, jak i łagodzące (dobra opinia oskarżonego, niekaralność, skrucha podczas rozprawy).

Wyrok pięciu lat pozbawienia wolności został utrzymany. Ponadto Mariuszowi Wiskiemu zabrano prawo jazdy na sześć lat.

(an)

NIEZWYKŁY DARCYŃCA

To nieprawda, że ludzie są obojętni. Zajęci tylko myślą o pieniądzach i SWOIM INTERESIE. Ciągłe mamy wrzuszające dowody na to, że jest inaczej. Na każdy sygnał SOS. nasi Czytelnicy reagują sercem.

Był list od samotnej matki trojga dzieci: popsuł się stary telewizor. Już na drugi dzień po jego wydrukowaniu, stało do wyboru kilka telewizorów. Więcej: jeden z ofiarodawców nie poprzestał na tym. „Jestem zamożny, powiedział, mogę systematycznie pomagać biedniejszym”. I „samotna” (która równocześnie uczy się w wielkim trudzie), ma zapewnioną dodatkową stałą pomoc materialną. Pod jego opieką znalazła się także i druga podopieczna rodzina „Kontaktów”: matka czworga dzieci, ciężko doświadczona przez

los, już ma nieco złej. Nasz Czytelnik (zastrzegł sobie anonimowość), co miesiąc wspiera ich określoną kwotą, odzieżą, wszelką pomocą.

Otrzymaliśmy kolejny sygnał: ciężko chora matka pozostała bez środków na urządzenie najskromniejszych chociażby Świąt swoim dzieciom. Wystarczył jeden telefon: już jechał tam z przedstawicielem redakcji, już zastanawiał się, co można zrobić. I znowu zrobił wiele: dzięki niemu mieli nie tylko radosne Świąta, ale i chora zyskała szansę wyzdrowienia. Tutaj też przyrzekł comiesięczną, systematyczną pomoc materialną.

To już trzecia rodzina. W sumie dziewięcioro dzieci (najmłodsze półtoraroczne). I chyba równie ważne, jak wspar-

Mazllum Saneja jest Albańczykiem urodzonym w okręgu Kosowo, w Jugosławii. W grudniu, w środku wojny domowej, przyjechał prywatnie do Łomży. Granicę przekraczał w Macedonii. Udało mu się przewieźć kilka książek w języku ojczystym. Celnicy zwrócili uwagę na okładkę ze zdjęciem papieża; tomik wierszy Jana Pawła II, przetłumaczonych przez Mazlluma na albański.

Mazllum zna kilka języków obcych (jest samoukiem), ale polski ceni sobie szczególnie. W swoim dorobku tłumacza ma m.in. przekłady utworów Różewicza, Lipskiej, Herberta, Iwaszkiewicza, Miłosza, Gałczyńskiego, Tuwima, Szymborskiej, Leśmiana, Lechonia, Grochowiaka, Poświatowskiej, Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej, eseje Parandowskiego. Opracował dialogi do filmów Wajdy, Zanussiego, Kawalerowicza, naszych popularnych seriali telewizyjnych. Tłumaczył poezję albańską, którą drukowała „Literatura” i „Literatura na świecie”. Pracuje nad słownikiem albańsko-polskim.

Wojna zawsze i wszędzie jest okrutna. Ale Albańczycy

GRZECH URODZENIA

w Jugosławii cierpią nie od dziś. W czasach komunistycznej propagandy Kosowo nazywało się oficjalnie określiście „autonomicznym”. Dopiero niedawno świat dowiedział się o tym zakątku ziemi, gdy doszło tu do narodowościowych konfliktów.

W Kosowie żyje około 3 mln Albańczyków (1 mln w Macedonii); Albańczyków-intruzów.

Największym naszym grzechem jest to, że urodziliśmy się Albańczykami – mówi Mazllum. – Życie w Kosowie, znaczy być więźniem. Okupacja serbska, to więcej niż faszyzm. My nazywamy ją także albanofobią.

Mazllum mówi, że od 2 lat jego rodacy systematycznie doświadczają represji okupanta, którego celem jest zniszczenie ich narodowej świadomości i kultury. Język albański został wycofany z telewizji, radia i szkół (lektury dobierają Serbowie). Nie uka-

cie pieniężne, jest świadomość, iż kogo obchodzą, kto się o nich, „kto stoi”.

– Mam szczęście między – śmieje się. Czytelnik – gdy kożaraz skądś otrzym czego nie mam s tym, co dostaje?

„Niezwyczajną poseszę w pierwszym go dnia mieszka. Ale po chwili usławiawiał dy siobie, że taka ciu swoich go śnie zależność przy się do w skutku. I że wsziego młodych a podejrzewał. gaca; wraca do n jego ułaza rzy i w pole. Dw

Tyle, że w troska schwytać o w szarej codzien s i się w ... domu bieganii, szarpani mego dnia mie rzeniach i niespe paczkę w zapominamy, że t był dopiero to prawo. prawy. Rabusi

– Mnie nie trze esować tylko j kować – powiada znali, że dom Darczyńca. okładamy im

Dodajmy: nie gle podczas pierwszej dziesiąt bryś złodziej żyńskich miliardera magazynu po

zitem. Wchodz

ak, ku nasze

gołębie stały

wa nitką do k

miesiący do r

-u systematy

mywał. Wódka

telkami, lecz s

też sprzęt ra

zo dużo zegar

nu taki towar

Do tej pory

nie udawało

na trop włar

celiśmy przed

jskiej szajki.

usie nie zam

się osłaniać.

było ośmiu. Je

wał kiedyś w

doskonale zn

kich pomiesz

u paserów, za

awę, trudniej

wydożyć, niż

zostali ares

dla jednego

atkowy proble

właśnie ma

datę ślubu. Z

Rodzina dost

sztu garnitur.

ych ubraniach

siem do nas

amochodu. Pa

już w USC

pojechaliśmy

ego. Tradycji

m przeniósł ja

ł z gośćmi d

boje rozstali

końca cała

nana, że kto

zaden sposób

yc, że tak nap

ej im zaszko

Most

em lat temu

kiej spółdziel

zniknęły pon

em udało n

KRACH W STRZYKAWCE

– Jesteśmy zmuszeni ograniczyć dostęp do usług lekarskich – mówi dr Krzysztof Szymczak, zastępca dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży. – Brak pieniędzy już spowodował zlikwidowanie przygotowania okulistycznego i stomatologicznego w Wojewódzkiej Przychodni Specjalistycznej w Łomży.

Mieszkańcy Łomży odczuli wprowadzone oszczędności w służbie zdrowia w połowie grudnia. Największa przychodnia rejonowa w mieście, przy ul. Wyszynskiego zlikwidowała nocne

i świąteczne dyżury pielęgniarek.

Dr Tadeusz Ambrożewicz, kierownik przychodni twierdzi, że zamknięcie gabinetu zabiegowego było podyktowane kilkoma względami.

Pielęgniarki kilkakrotnie prosiły mnie o zapewnienie jednoczesnych dyżurów lekarskich. Podczas podawania zastrzyków zdarzały się przypadki wstrząsów popenicylinowych, które wymagają natychmiastowej kontroli lekarza. Niestety, nie ma pieniędzy na dodatkowy dyżur.



ypadkach
ej służby
iada aspirant
RZEJ PIEKARSKI
nendy
owej Policji
nży.
o gołębiach
do kłębka

Wtedy dzielnicowym.
go dnia mieszkańiec Łom-
chwili usławił dyżurnego o
że taka ciu swoich gołębi. Wy-
ężność przy się do wskazanych
I że wszęiego młodych mężczyzn,
innym, na podejrzewał. Na widok
raca do nęgo ułaza rzucili się do
ci w pole. Dwóch udało
schwytać od razu, trzeci
ł się w ... domu. Tak więc
meo dnia mieliśmy „go-
” paczkę w komplecie.
był dopiero początek
prawy. Rabusie nie spo-
li się, że milicję mogą
esować tylko jakieś gołę-
znali, że domowe ptac-
kładamy im „na deser”,
gle podczas przesłucha-
brys złodziej powiedział:
magazynu po wódkę nie
ziłem. Wchodził...”

ak, ku naszemu zasko-
gołębie stały się przy-
wają nitką do kłębka. Od
miesiący do magazynów
u systematycznie ktoś
mywał. Wódka ginęła już
telkami, lecz skrzynkami.
też sprzęt radiofoniczny
zo dużo zegarków. Kilka
nu taki towar to był ra-
Do tej pory w żaden
nie udawało się nam
na trop włamywaczy. I
leliśmy przed sobą część
jskiej szajki.

nie zamierzali na-
się ostaniac. Podejrza-
yło ośmiu. Jeden z nich
iał kiedyś w WZSR-ze,
doskonale znał rozkład
kich pomieszczeń. Z je-
u paserów, zamieszanych
wę, trudniej było cokol-
wydobyć, niż ze złodziei.
t, jego zdazyli od 18 do 25 lat.
vojny z relacy
Jakby ich tu

atkowy problem. Okazało
właśnie ma już wyzna-
datę ślubu. Zaryzykowa-
Rodzina dostarczyła mu
sztu garnitur. My także w
ych ubraniach wsiedliśmy
siem do naszego cywil-
amochodu. Panna młoda

już w USC. Po cere-
pojechaliśmy do domu
ego. Tradycji stało się za-
m przeniósł ją przez próg
ł z gośćmi do stołu. Po
boje rozstali się na 6 lat.
końca cała grupa była
nana, że ktoś ich syp-
żaden sposób nie chcieli
yc, że tak naprawdę naj-
ej im szkodziły gołębie.

Most

em lat temu z magazynu
kiej spółdzielni mleczar-
zniknęły pompy wodne.
em udało nam się wy-

tropić sprawców tej kradzie-
zy.

Zacząłem rozmowę od
Czeska: „Siedzisz chłopie, a cała
Piątница śmieje się z ciebie, że
nie tylko za swoje grzechy”. A
on nagle pyta: „Był pan u mnie
w domu? Co żona? A na po-
dwórku stoi maluch?”. Muszę
przyznać, że bardzo zaskoczył
mnie tym ostatnim pytaniem.
W Piątnicy nie byłem, ale od-
powiedziałem stanowczo: „Żona
płacze, a malucha nie zauważy-
łem”. Odetchnął z ulgą i nagle
zaczął mówić. Właśnie swoim
maluchem jeździł z kumplami
na włamania. Jak się okazało,
Czesiek znał doskonale nie tylko
kodeks karny. Wiedział, że sa-

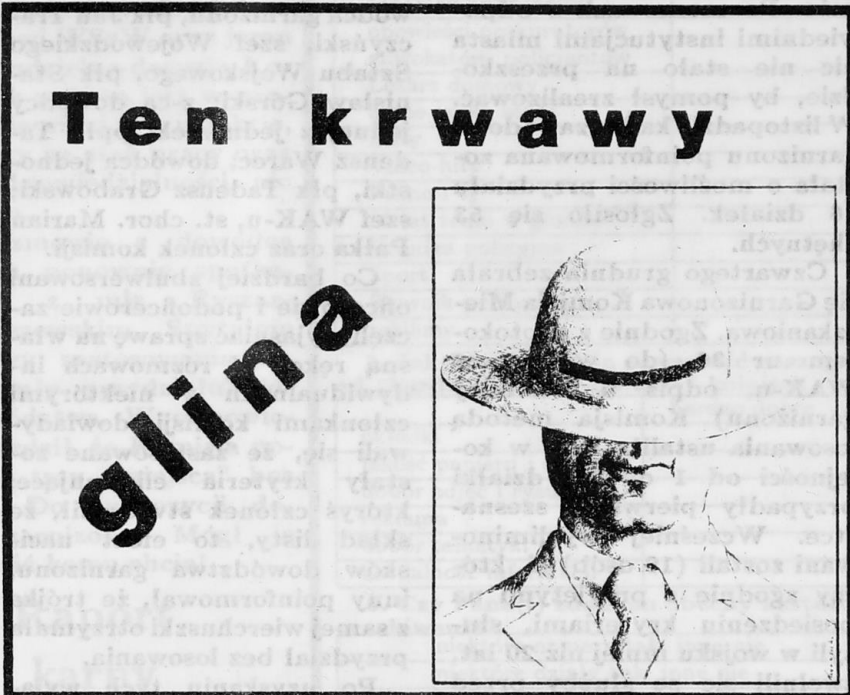
Cała trójka dostała po 6 lat
do odsiadki. Żona Czeska (tylko
on jeden nie był wcześniej ka-
rany) rzeczywiście zdążyła ma-
lucha sprzedać.

Wujek

Pewnej nocy, z nie istnie-
jącego już sklepu „Merkury”,
zniknęły kozuchy, futra i błamy.

Metodą, której nie zdradzę
dowiedzieliśmy się, że prawdo-
podobnie jest to robota pew-
nego 17-lata i jego wujka recy-
dywisty.

Na pierwszy ogień wzięliśmy
chłopaka. Do niczego się nie
przyznawał. Chwyciłem się więc
sposobu. Powiedziałem, że wu-
jek dowie się od nas, że chłopak



mochód służący do popełnienia
przestępstwa podlegały prze-
padkowi. Chodziło mu więc o to,
by jak najszybciej go sprzedać,
zanim cała sprawa się rozkręci.
Dlatego tak ucieszyła go moja
odpowiedź, że malucha pewnie
nie ma.

Czesiek rozgadał się na dobre.
Do „obrobionych” przez nich
sklepów wiejskich dorzucił gee-
sowski w Piątnicy. Tu właśnie
zgarnęli 9 kozuchów, choć perso-
nel twierdził, że zniknęło także
60 skórzanych kurtek. Czesiek i
jego kumpel stanowczo zaprze-
czyli: żadnych kurtek nie było.
Zapytałem więc o kozuchowy
łup: gdzie jest? Czesiek odpo-
wiedział krótko: „W moście”.
W pierwszej chwili sądziłem, że
to żart, ale on mówił całkiem
poważnie! Dodał jeszcze, że ko-
zuchy wypchali tzw. bagnem,
by nie zaległy się mole. To się
nazywa troska o interes!

Pojechaliśmy do Piątnicy.
Czesiek poprowadził nas pod
jedno przęsło. Trzeba przyznać,
że była to bardzo zmyślna
skrytka. Zaglądamy, a po ko-
zuchach ani śladu! Czesiek wy-
grzebał jedynie wraz z piachem
trochę owego bagna na dowód
swoich słów.

Wyraźnie się zdenerwował.
Trzeci kumpel zwyczajnie ich
oszukał. W środku nocy poje-
chaliśmy więc z niespodziewaną
wizytą. W letniej kuchni kum-
pel Czeska miał szafę, a w
niej to, czego szukaliśmy: w fo-
liowych workach wisało osiem
kozuchów.

go wysypał. To podziało, ale
stanowczo się upierał: wszystko
ukradł sam.

Twierdził, że cały łup ukrył
pod podłogą muszli koncerto-
wej. Pojechaliśmy. Na ziemi
widniały odcisknięte ślady po
ciągniętych workach i... to wszy-
stko. Łup zniknął. Chłopak nie
udawał zaskoczenia.

Wzięliśmy „na warsztat”
wujka. Oznajmił, że nie ma
z tym nic wspólnego. Postano-
wiliśmy użyć podstępu: wiemy,
że wrobił w kradzież swojego
siostrzeńca i że sprzedał towar
paserowi. Choć recydywista, dał
się na to nabrać! Przytaknął i
podał nazwisko.

Paser nie trzymał łupu w
domu. Zdążył go wywieźć do
swojej rodziny na południe
kraju. Wybraliśmy się więc
tam razem. W pierwszej chwili
gospodarze sądzili, że jeste-
śmy klientami ich krewniaka
z Łomży, więc przytaszczyli do
pokoju cały łup.

Paser był przekonany, że do-
stanie nagrodę! Ale prokurator
już następnego dnia przygoto-
wał mu całkiem inną niespo-
dziankę: tymczasowe aresztowa-
nie. 17-latek i jego wujek też
pojechali na tym samym wózku.
Pamiętam, że chłopak do końca
nie sypnął krewniaka.

„Gwałt” za karę

Skwerek z szaletem, obok
skwerka z fontanną, od dawna
stanowi ulubione miejsce spo-
tkań towarzyskich łomżyń-
skiego „elementu”. Tu załatwia

się porachunki i zasiada do tej
samej butelki.

Pewnego dnia zjawiała się u
nas młoda kobieta. Zналиśmy ją:
często uciekała z domu, włó-
czyła się po melinach, piła;
żyła jak chciała. I oto nagle
oznajmiła nam: tej nocy została
zgwałcona przez czterech mło-
dych mężczyzn. Na skwerku.
Podala ich ksywy.

Lekarz stwierdził, że na
pewno miała stosunki seksu-
alne. Sprawcy gwałtu zostali
zatrzymali. Byli to chłopcy w
wieku 17 - 18 lat. Przyznali:
pili na skwerku w towarzystwie
jakiejś dziewczyny, a potem „ko-
chali się” z nią. Niestety, cią-
gle jej było mało, a oni mieli
już dość tej zabawy. Ponieważ
nie reagowała, zwyczajnie ją
przegonili. Wkurzyła się więc,
twierdzili, i dlatego poskarżyła
się milicji.

Podczas tzw. okazania
„dama” bez wahania wskazała
chłopców, oni zaś kategorycz-
nie zaprzeczyli: widzą tę dziew-
czynę pierwszy raz w życiu!
To niemożliwe, że „kochali się”
właśnie z nią. Istotnie, nie grze-
szyła urodą, ale stało się. Wszy-
stkie koty w nocy są czarne...

Cała czwórka dostała po 3
lata do odsiadki.

Krew na rękach

Pewien stary recydywista
przysłał z aresztu śledczego list,
że chce przyznać się do jeszcze
jednego przestępstwa. Pojecha-
łem. Powiedział, że włamał się
do mieszkania, które kiedyś zaj-
mował. Gdy poszedł po raz
kolejny za kratki, zamieszkał po
nim bogaty Cygan. Po wyjściu
na wolność recydywista okradł
gospodarza ze złotej biżuterii,
którą następnie sprzedał na ba-
zarze w Białymstoku.

Byłem zadowolony, że udało
się dawną sprawę doprowadzić
do końca. Nowy materiał został
dołączony do akt sprawy, za
którą właśnie był aresztowany.

Nagła potrzeba zwierzenia
nie była bez powodu. Starzy
recydywiści wiedzą, że łączny
wyrok za kilka przestępstw zwy-
kle bywa niższy niż za każde z
osobna. I na to właśnie liczył
nasz stary znajomy.

Niestety, los chciał inaczej.
Gdy podczas rozprawy zorien-
tował się, że sąd nie zamierza
postąpić po jego myśli, zaczął
gwałtownie zaprzeczać. I nagle
wskazując na mnie krzyknął:
„On ma jeszcze moją krew na
rękach!”, po czym zaczął go-
rączkowo opowiadać, jak to w
areszcie biciem i kopaniem zmu-
szałem go do przyznania się w
sprawie złotej biżuterii Cygana.

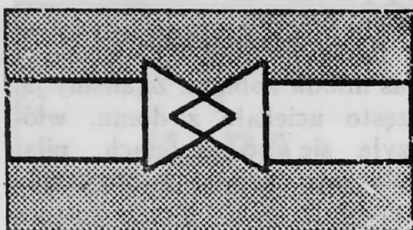
Przyznam, że zrobiło to
na mnie wrażenie, choć prze-
cież obaj doskonale znaleźmy
prawdę. Nie potrafił wyjaśnić,
dlaczego natychmiast nie po-
skarżył się strażnikom, którzy
byli tuż obok, ani komukolwiek.

Życie, istotnie, bywa pełne
niespodzianek: i dla złodzieja i
dla policjantów.

notowała:

GABRIELA SZCZĘSNA





spięcia

Brak pieniędzy może stać się przyczyną zamknięcia kilku placówek kulturalnych w województwie. Dawniej za brak pieniędzy w kasie zamykano jedynie kasyjerów.

Ośrodek doradztwa Rolniczego w Szepietowie wycylił, że w minionym roku rolnicy dopłacili (relacja kosztów i cen skupu) do uprawy hektara żyta 31,5 tys. zł, pszenicy – od 6,5 do 18,5 tys. zł, jęczmienia – 10,7 tys. zł i owsa – 21,1 tys. zł. Od kilkudziesięciu do kilkuset złotych (w zależności od wielkości i wydajności obory) dopłacili także do każdego litra mleka. Skąd na to mieli? Niewątpliwie z udziałów w kułackich spółkach nomenklaturowych!

W codziennej prasie regionalnej coraz częściej przeczytać można ogłoszenia o poszukiwaniu pracy przez bezrobotnych prawników, zwłaszcza absolwentów. Jest to wskazówka dla przyszłych maturzystów: jeśli już uparłeś się studiować prawo, wybierz prawo kanoniczne.

Trzy dni po Sylwestrze, urządzonym przez środowiska kulturalne na Starym Rynku w Łomży, okolice centrum usiane były butelkami po szampanie. W przyszłości nie należy przesadzać z kulturą, lecz chłać czystą wyborową, po której butelki błyskawicznie uprzątną zbieracze.

Cięcia budżetowe rządu liberałów sprawiły, że konserwacje melioracyjne w Łomżyńskim wykonane zostały w 50 proc. Z pierwszych poczynań rządów chaddecko-narodowych można wysnuć wniosek, że zmieni się pod tym względem (stosunku do rolnictwa) niewiele. Specjaliści od stosunków wodnych uważają wręcz, że nadmierne stosowanie kropidła w terenach podmokłych może nawet zaszkodzić.

Dwa lata temu w Rajgrodzie zaczął wychodzić miesięcznik „Rajgrodzkie Echo”. Oprócz tematyki historycznej żywo odnotowywał sprawy bieżące, często z krytycznym zacięciem. W ostatnich numerach pisma (zupełnie niezłego) ton polemiczno-krytyczny zniknął. Człowiek też najgłośniejszy krzyczy w pieluchach i z wiekiem stopniowo spuszcza z tonu.

Raport nagrodowy

Latem 1991 roku szef Wojskowej Administracji Koszar w Łomży, st. chor. szt. Marian Pałka, wpadł na pomysł, by wykorzystać pas gruntów wzdłuż garaży kadry zawodowej przy ul. Piłsudskiego. Uznał, że teren można by podzielić na działki z przeznaczeniem na pawilony handlowo-usługowe. Korzyść rychtowała się podwójna: w obliczu redukcji, kilkunastu żołnierzy zawodowych mogło zapewnić sobie źródło utrzymania; estetyczne pawilony zastąpiłyby zawsze mniej estetyczne garaże. Po rozmowach z odpowiednimi instytucjami miasta nie stało na przeszkodzie, by pomysł zrealizować. W listopadzie kadra zawodowa garnizonu poinformowana została o możliwości przydziału 16 działek. Zgłosiło się 53 chętnych.

Czwartego grudnia zebrała się Garnizonowa Komisja Mieszkańcowa. Zgodnie z protokołem nr 36 (do wglądu w WAK-u, odpis u dowódcy garnizonu) Komisja metodą losowania ustaliła listę w kolejności od 1 do 34; działki przypadły pierwszej szesnastce. Wcześniej wyeliminowani zostali (19 osób) ci, którzy zgodnie z przyjętymi na posiedzeniu kryteriami, służyli w wojsku mniej niż 20 lat, zwolnili się ze służby przed upływem 25 lat, prowadzili działalność gospodarczą (lub

członek ich rodziny), mieli usamodzielnione dzieci.

Dowódca garnizonu uznał „kryteria przyjęte przez komisję za racjonalne”. Gdyby on pisał ten raport, mógłby wystąpić w nim o nagrodę dla st. chorążego, Mariana Pałki: „Za pomysłowość, inicjatywność i działanie na rzecz środowiska”.

Raport o nastrojach

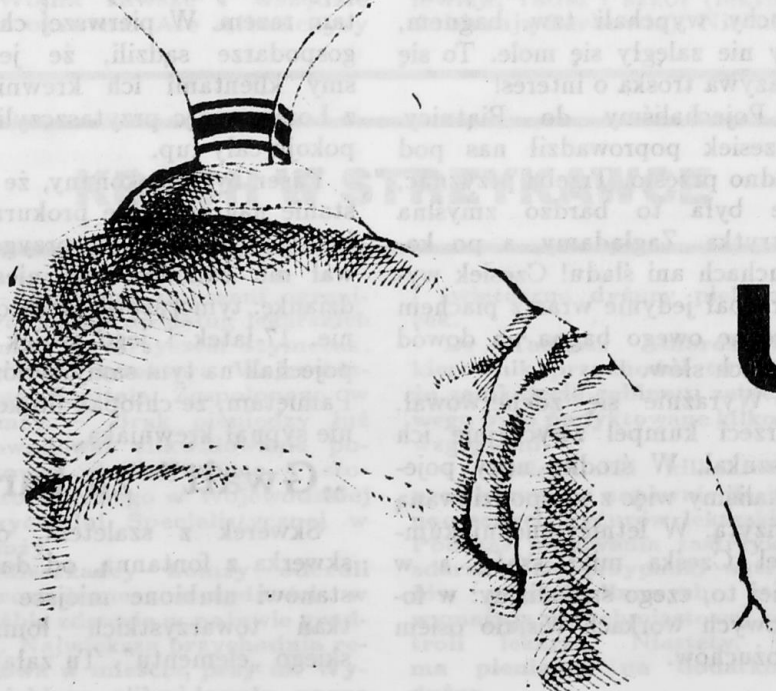
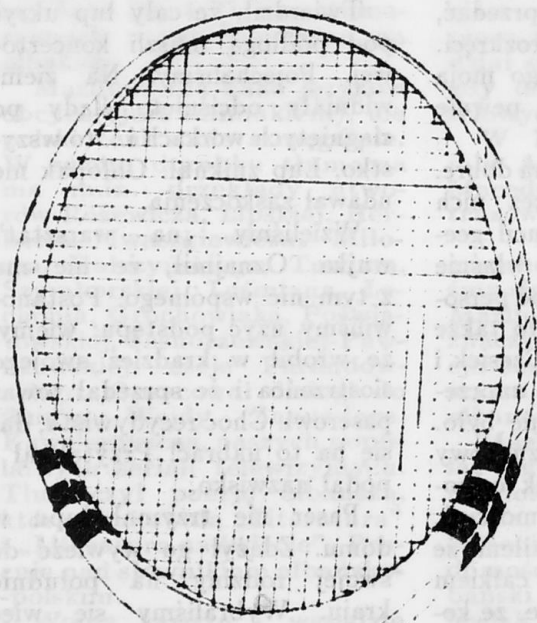
Piątego grudnia, po zapoznaniu się z listą przydziału działek, w garnizonie zawrzało, wśród szczęśliwców do których uśmiechnął się los znaleźli się bowiem: dowódca garnizonu, płk Jan Traczyński; szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, płk Stanisław Górski; z-ca dowódcy jednej z jednostek, ppłk Tadeusz Warec; dowódca jednostki, płk Tadeusz Grabowski; szef WAK-u, st. chor. Marian Pałka oraz członek komisji.

Co bardziej zbulwersowani oficerowie i podoficerowie zaczęli wyjaśniać sprawę na własną rękę. W rozmowach indywidualnych z niektórymi członkami komisji dowiadywali się, że zastosowane zostały kryteria eliminujące; któryś członek stwierdził, że skład listy, to efekt nacisków dowództwa garnizonu; inny poinformował, że trójka z samej wierzuszki otrzymała przydział bez losowania.

Po uzyskaniu tych wyjaśnień kadra zawodowa garnizonu, zwłaszcza zaintereso-

wana sprawą, poczyna wyrażać niezad i dezaprobatę. W ności niezadowolone niejasność kryteriów nie. Stwierdzili, że powinno się odbyć w ści zainteresowanych sniejszym wyłożeniu znacznych kryteriów. słyszeć głosy, że w rządziły tak rządzą. Przepominano zawsze przydziału innych do mieszkań, kiedy to rowie oraz chorążowie „losowali” par ostatnie piętro. Nast zadowolenia osiągnął ziom, że grupa 20 osób sowała zbiorową skat pełnie nieprzewidzian skru) do dowódcy gępnego typowa. Prośli w niej o zaw z widniejącej decyzji. Posunęli się lej, o czym świadczy akapit pisma: „Brak strony Pana Pułkowa spowoduje zatrzyman dalszych naszych intu w tej sprawie”.

Dowódca garnizonu, którzy ot agował indywidualną, będą mu powiedziami. Stwierdzić wg wyn nie dopatrył się stron. Byłoby działania komisji, uznorzystniejsze ria za racjonalne oraz zetargu. Ośw dezaprobatę wobec z, że dowódz skarżącego. Odpowiedgerowało jedy usatysfakcjonowała wkie kolejności pominiętych w przydz żołnierzy z związku z powyższym. On os z nich wystosował siał tylko jedno Ministerstwa Obrony iana Pałkę, s wej, a kilku poinformszność swojej sprawie dziennikarzy sprawie podt nika „Kontakty”. nież w rozm



WŁADYSŁAW

Układ
los

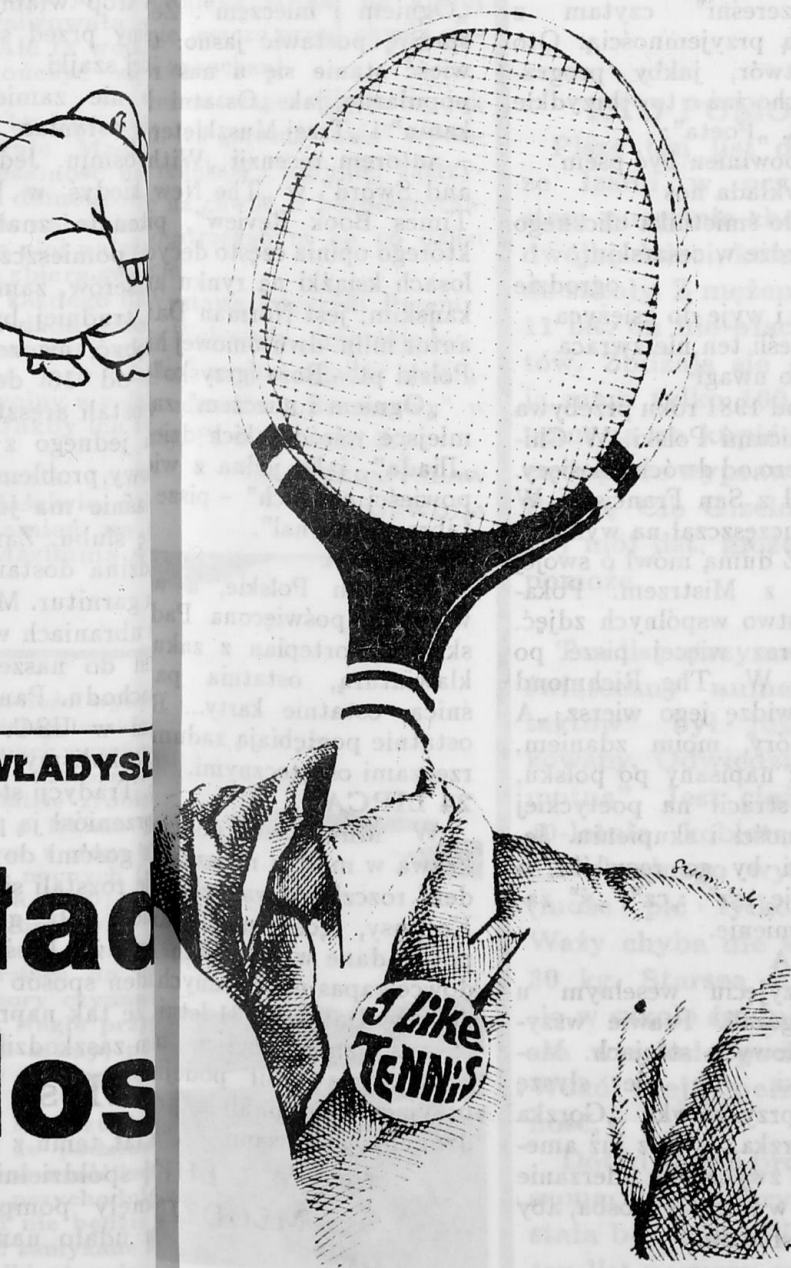


awą, pocze
żać niezad
batę. W
adowolenie
kryteriów
rdzili, że
ię odbyć w
esowanych
wyłożenie
kryteriów.
sy, że w w
ak rządu
nano zawsze
innych de
kiedy to
chorązo
osowali” p
iętro. Nast
ia osiągnął
rupa 20 os
iorową ska
przewidzia
dowódcy g
niej o zaw
osunęli się
m świadczy
na: „Brak
na Pulkow
e zatrzyman
naszych int
wie”.
a garnizon
dywidualne
mi. Stwier
czył się str
komisji, uzn
jonalne oraz
tę wobec z,
o. Odpowied
cjonowała w
ch w przyd
z powyższy
stosował s
wa Obrony
ku poinform
dziennikar
takty”.

podnosząc zasługi chorążego; pomysł był jego, on załatwił wszystko w mieście; załatwienie dalszych formalności, od których zależy powodzenie całego przedsięwzięcia, wymagać będzie wiele zabiegów, zatem bezpośrednio zainteresowanie człowieka, na którym to spocznie, jest wielce korzystne dla wszystkich. Pod koniec płk Jan Traczyński powiedział, że wynik losowania osobiście go ucieszył, ponieważ na liście znaleźli się rezerwiści i chorążowie. Także emerytowany major, który nigdy nie służył w tutejszym garnizonie. To wszystko, uważa, świadczy o obiektywności losowania. Dodał, że decyzje o przydziale bez losowania dowódcy jednostki, szefowi WSzW oraz jemu była samodzielną decyzją Komisji. Tak zresztą jest w protokole. Nie widzi w tym fakcie, zważywszy na staż pracy oraz zakres odpowiedzialności, nic zdrożnego.

Po rozmowie z dowódcą garnizonu ponownie spotkałem się z mjr. Ryszardem Miszewskim. Spytałem o motyw zastąpienia innej formuły przydziału wobec dowództwa. W odpowiedzi stwierdził, że Komisja pozostawiła trzy „miejsca” bez nazwisk. Do dyspozycji dowódcy garnizonu. Mógł je przydzielić komu chciał.

Raport karny



Rób „Kontakty” z nami (ankieta czytelnicza)

Zwracamy się do Czytelników z serdeczną prośbą o podzielenie się opiniami o „Kontaktach”. Sugestie, uwagi, oceny, wnioski zawarte w Państwa odpowiedziach pomogą nam w dalszym redagowaniu tygodnika. Odpowiedzi prosimy nadsyłać do końca stycznia. Autorzy opinii wezmą udział w losowaniu nagród: radiomagnetofonu „Sony” i 5 rocznych prenumerat „Kontaktów”.

1. Co czyta Pan(i) w „Kontaktach” regularnie, czasami, a czego Pan(i) w ogóle nie czyta?

	regularnie	czasami	w ogóle nie czytam
Zdarzenia			
Znaki czasu			
Trzy pytania do...			
Spięcia			
wywiady			
reportaż obyczajowy			
reportaż interwencyjny			
reportaż społeczny			
reportaż kryminalny			
opowieści prokuratorów, adwokatów, policjantów			
Lekarz domowy			
Serce szuka serca			
Listy			
Video-hity			
Pismo i ty			
60 lat temu w gminie			
Kronika policyjna			
Sport			
Słownik polityczny			
reklamy			

2. Jak Pan(i) ocenia zawartość naszego pisma? Prosimy o ocenienie na skali od „bardzo dobrze” do „złe” kolejno:

	bardzo dobre	dobre	średnie	siabe	złe
okładki					
jakość papieru i druku					
dobór zdjęć i rysunków					
reklama					
dobór tematyki					
aktualność informacji					

3. Czy Pana(i) zdaniem obecny kształt tygodnika w całości spełnia Pana(i) oczekiwania?

niektóre numery tak, inne nie	
niektóre działy tak, inne nie	
mógłby być w całości lepszy	
w zasadzie wymaga zdecydowanej zmiany na lepsze	

4. Czy ma Pan(i) kłopoty z kupieniem „Kontaktów”?

tak, bardzo duże	
tak, czasami	
raczej nie	
nie mam trudności	

5. Czy zamieszczone w „Kontaktach” reklamy zainteresowały Pana(i) reklamowanym produktem?

tak, raz	
tak, więcej niż raz	
nie	

6. Które z wymienionych niżej tygodników czyta Pan(i) regularnie, a które często lub wcale?

	regularnie	często	wcale
„Polityka”			
„Prawo i życie”			
„Nie”			
„Przegląd Tygodniowy”			
„Spotkania”			
„Tygodnik Solidarność”			
„Tygodnik Powszechny”			

7. Jak często czyta Pan(i) „Kontakty”?

regularnie, co tydzień	
przynajmniej raz w miesiącu	
rzadziej	

8. Od czego zwykle zaczyna Pan(i) lekturę „Kontaktów”? Od jakiej strony, artykułu lub autora?

.....

9. Ile osób, poza Panem(i), czyta kupowany przez Pana(i) numer „Kontaktów”?

10. Gdyby to od Pana(i) zależało, co przede wszystkim by Pan(i) zmienił(a) w naszym tygodniku na lepsze? (prosimy to krótko opisać)

.....

11. Jakich autorów, piszących w „Kontaktach”, ceni Pan(i) najbardziej? Prosimy wymienić trzy nazwiska.

-
-
-

13. Od jak dawna czyta Pan(i) „Kontakty”?

dopiero zaczynam czytać	
od kilku miesięcy	
od pół roku	
od roku	
od dwóch lat	
od trzech i więcej lat	

12. Czego, Pana(i) zdaniem, jest w „Kontaktach” za mało, a czego za dużo?

- za mało
- za dużo

14. Czy zgadza się Pan(i) z poglądami wyrażanymi w „Kontaktach”?

tak, bardzo często	
tak, czasami	
zdecydowanie nie	

16. Wykształcenie

podstawowe	
zasadnicze	
średnie, pomaturalne	
wyższe ukończone	

17. Wiek

18. Zawód

19. Miejsce zamieszkania

wieś	
miasto	

(Czytelnicy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu nagród proszeni są o podanie nazwiska oraz adresu)



3 LIPCA

Najbardziej na świecie obciążone lotnisko O'Hara Airport. Odprawa wizowa i celna. Zdziwienie moim znikomym bagażem: trochę bielizny, przybory do golenia, notatnik... Richard już czeka. Wsiadam do beżowego cadillaca. Na jezdni tłok, ludzie wracają z pracy, jadą na wypoczynek. Jutro 215 rocznica Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych – wielkie narodowe święto.

Chce mi się spać. Biorę prysznic, idę do łóżka.

Zasypiam, ale wkrótce budzi mnie Charles (Czech z pochodzenia, urodzony w USA) i zabiera mnie do downtown na pokaz sztucznych ogni. To najdłuższy dzień w moim życiu (różnica czasu między Warszawą a Chicago wynosi osiem godzin).

Nad Michigan Lake zgromadziło się ok. 1 mln widzów. Różnokolorowe konfiguracje sztucznych ogni w kształcie gwiazd, serc, drzew i kwiatów. Okrzyki zachwytu. Nazajutrz prasa donosi o kilku zabitych i rannych.

4 LIPCA

Obiad u Kowalskich. Jak nazwisko wskazuje – z pochodzenia Polacy. On wcale nie mówi po polsku, ona łamaną polszczyzną i ma nieprzychylnie nastawienie do Polaków, zdatnych – według Mrs Kowalski – tylko do zamiatania ulic. Ponadto naród znad Wisły jest zarazy komunizmem. Mrs Kowalski nigdy nie była i nie chce być w Polsce. Posiada elegancki dom na przedmieściach Chicago, kilka samochodów w garażu i konto w banku. Po co tęsknić do prymitywnej ojczyzny?!

W drodze powrotnej mijamy zespół budynków szpitalnych. Mój przyjaciel tłumaczy, że leczenie jest bardzo drogie, a jak się umrze, pogrzeb też pochłania mnóstwo forsy.

Najtaniej jest się urodzić.

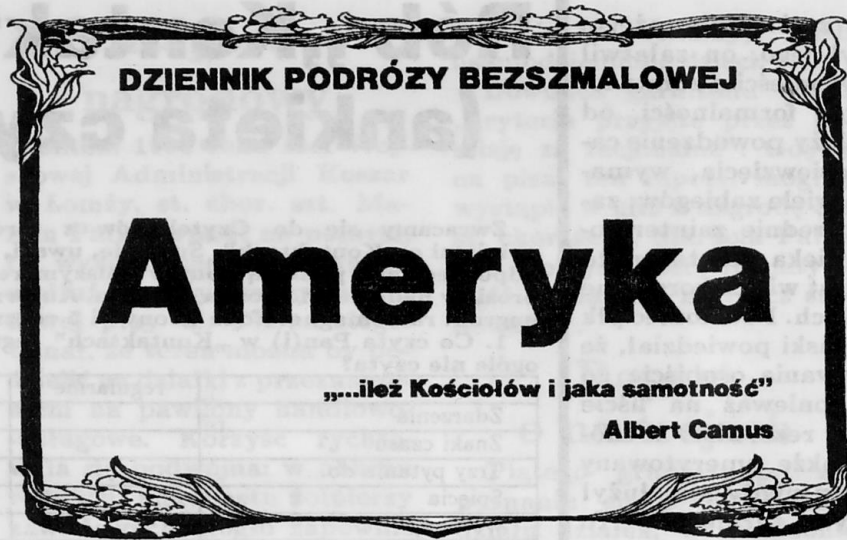
6 LIPCA

Okropny upał – 105° F (ponad 40° C), duża wilgotność, powietrze gorące i mokre, nie ma czym oddychać. Zwiedzam grammar school i high school. Szkoły doskonale wyposażone. Dzieci już od trzeciego roku życia mają do czynienia z komputerami. W jednej z klas wisi na ścianie obraz przedstawiający naszego rodaka – Ignacego Paderewskiego. Nowe, bardziej amerykańskie, pokolenia Polaków mają coraz mniej wiadomości o Polsce. Czasem nie znają nawet bohaterów narodowych. Nieraz Amerykanin lepiej wie niż Polak, kim był Kościuszko czy Pułaski. A może za dużo u nas bohaterów? I trudno ich wszystkich zapamiętać?

10 LIPCA

Trzy godziny w kolejce (w Ameryce też są kolejki), aby obejrzeć okręt wojenny „Navy”. Obok stoi ksiądz z Orthodox Church (Kościół Prawosławny) wraz z żoną. Rozmawiamy o pogodzie, potem o Bogu.

Szybko biegnę do polskiego konsulatu, bo za kilka minut spotkanie z pisarzem – Wiesławem Kuniczakiem. Budy-



nek konsulatu przy Lake Shore Drive. Wystarał się o niego jeszcze Ignacy Paderewski. Przepiękny gmach z widokiem na spienione fale jeziora.

Wiesław Kuniczak – amerykański pisarz urodzony we Lwowie w 1959 roku, jako 9-letnie dziecko opuścił Polskę i obecnie mieszka w Stanach. Autor kilku powieści, w tym bestsellera „Dzień tysiąca godzin”. Twierdzi, że należy pisać o ekstremalnych uczuciach: miłości i nienawiści. Reszta jest nudą. Tłumaczy na język angielski „Trylogię” Sienkiewicza. Ukazało się już „Ogniem i mieczem”, czyli „With Fire and Sword” wydane przez „The Copernicus Society of America”.

Większa część spotkania w języku angielskim. Tylko we fragmentach po polsku. Kuniczak kilka razy powtarza, że jest Amerykaninem polskiego pochodzenia, nie Polakiem.

Na stole szampan, owoce, ciastka. Proszę stojącą obok panią, aby przypomniła mi imię Kuniczaka. Odpowiadając, dodała z prowokacyjnym uśmiechem: „Powiedziałam Panu odpłatnie, w Ameryce nic nie ma za darmo”. „Mogę Panią poczęstować owocami” – zareplikowałem. Moja odpowiedź wyraźnie jej nie satysfakcjonowała.

12 LIPCA

Największy cmentarz w Chicago. W centrum kompleks betonowych kaplic, wokół legowisko wiecznego odpoczynku. Spalona słońcem trawa. „Funeral Service” działa sprawnie. Trumna – błyszcząca skrzynka na wózku. Tutaj nie noszą zmarłego na rękach.

14 LIPCA

Wieczorem rozmowa z Tymoteuszem Karpowiczem – jednym z twórców tzw. poezji lingwistycznej. Wyemigrował w latach siedemdziesiątych, profesor University of Chicago. Pytam o środowisko kulturalne, głównie literackie, tutejszej Polonii. „Zaczadziacie Ameryką – odpowiada. – Ludzie w Ameryce karleją moralnie. Zamiast pić ze źródła, dopadają do „Seven-up”. Wśród tutejszych twórców emigracyjnych panuje megalomania i ekshibicjonizm. Współczesna polska poezja jest zarażona neoklasycyzmem Miłosza”. Karpowicz zachwyca się poezją niejakiego Zdzisława Marka z Australii, zwłaszcza jego ostatnim tomem „Wyspa Orfeusza”.

Mój rozmówca uważa się chyba bardziej za filozofa niż pisarza. Obecnie zajęty przygotowaniem międzynarodowej sesji poświęconej Julianowi Przybosiowi, chociaż ma się ona odbyć dopiero w kwietniu przyszłego roku. Nie chce mówić o swojej twórczości, bardzo mało publikuje, nie ma wiele czasu na pisanie, pochłania go praca akademicka. „Tutaj, na amerykańskim uniwersytecie, nie można odwalać kantów. Trzeba pracować solidnie” – mówi.

16 LIPCA

Telewizja amerykańska prezentuje mniej „rozbieranek” niż obecnie TVP. Telewizja kablowa zapewnia różnorodność programów, m.in. ciekawe audycje muzyczne. Teraz „na topie” Paula Abdul z piosenką „Rush, rush”.

18 LIPCA

Sympatyczne popołudnie z Adamem Lizakowskim. Jego ostatni tom wierszy „Złodzieje czereśni” czytam z prawdziwą przyjemnością. Oto krótki utwór, jakby programowy (choć za brzydkie słowo), pt. „Poeta”:

Poeta powinien być psem
który wkłada nos
do śmietnika ulicznego
wacha róże w cesarskim
ogrodzie
szczęka i wyje do księżycy
nawet jeśli ten nie zwraca
na niego uwagi

Adam od 1981 roku przebywa poza granicami Polski. W Chicago dopiero od dwóch miesięcy. Przyjechał z San Francisco. W Berkeley uczył na wykładach Miłosza. Z dumą mówi o swojej przyjaźni z Mistrzem. Pokazuje mnóstwo wspólnych zdjęć. Adam coraz więcej pisze po angielsku. W „The Richmond Review” widzę jego wiersz „A Face”, który, moim zdaniem, gdyby był napisany po polsku, wiele by stracił na poetyckiej mocy, jasności i skupieniu. Język polski by go rozwlócił, a przez swoje „sz”, „cz”, „ś” zakłócił brzmienie.

19 LIPCA

Na przyjęciu weselnym u polskich górali. Prawie wszyscy w ludowych strojach. Morze wódki. Ale nie słyszę polskiej przysłówki „Gorzka wódka, gorzka...”, lecz już amerykańskim zwyczajem uderzanie sztuczkami w talerz – prośba, aby młodzi postędzili.

Podchmielona Polka
wia, abym pozostał w
Jest zamożna, ma dw
i chętnie mi jeden
Posiada też piękną
córkę. Odebrałem to
lecz potem mój przyja
wiedział, że ona nie
W tym momencie bar
lubiłem Amerykę.

20 LIPCA

Dawne Chicago –
gangsterów z legend
Capone. A teraz? Z
nie? Ostatnio ze świe
szykarzy z Michaelem
na czele.

21 LIPCA

Dzwoni Adam Liz
Informuje, że Ewa Bier
recenzję mego tomiku
Ukaże się jeszcze przes
wyjazdem z USA. Wy
Czeka przecież na m
lotna siedemnaście
mem na Florydzie. A
Ameryka...!

22 LIPCA

W bibliotece Unive
Chicago przeglądam
interesuje mnie szczeg
trywanie amerykańskie
na przykład Kuniczaka
sze reakcje na angielski
największego dzieła S
cza są – generalnie m
bardzo życzliwe.

„Jeśli masz zamiar
tać tylko jedną w życiu
o Polsce, przeczytaj
Sienkiewicza („The
Science Monitor”).

„Ogniem i mieczem
tym samym dla literat
wianskiej, co „Przem
wiatrem” dla literatur
rykańskiej. Ale Ame
którzy znają sienkiew
„Quo vadis”, nic nie
„Ogniem i mieczem”.
sprawę postawić jasno
wieść stanie się u
popularna jak „Ostat
kanin” i „Trzej Muszkie
– autorem recenzji „W
and Sword” w „The N
Times Book Review”
którego opinia często de
losach książki na rynku
kańskim, jest Norman
autor m.in. dwutomowe
Polski pt. „Boże igrzys
„Ogniem i mieczem”
miejsce wśród takich
„Iliada”, jako jedna z
powieści epickich” – pis
Library Journal”.

23 LIPCA
Muzeum Polskie, a
wystawa poświęcona
skiemu, fortepian z za
klawiaturą, ostatnia
śnica, ostatnie karty...
ostatnie pogłębiają zad
rzeczami ostatecznymi.

24 LIPCA
W Milwaukee poli
krywa w małym mieszk
dem rozczłonkowanych
Korpusy, ręce i nogi s
poukładane w kartonac
dówce zapas ugotowany
Jeffrey Dahmer, 31-let
czyzna, znany był w
z tego, że lubił pod
przyjaciół oryginalnie
dzonymi potrawami.

IMPRES
NIE TY
LOMZYŃ

na tych fotog
za, którą koc
skarpią są odlot

znam Ciebie ta
wiedziałam, że
Trzymaj się
Agnieszka
Twoje zdjęcia
jawa, ale jawa v

tylko niektóre
„Księżdz
poświęcone wy
Przemysława
utor jest stud
roku plastyk
w Łomży. Od
zany jest z Gru
Degenerat II
yńskie” to pi
indywidualna
jego zdjęcia
zdarzeń, s
ż ludzi. Są jak
rzeczywistości,
w niej tkwią
iem chwilę, kto
nej nie powtórzy
mał w obiektyw
które w codzien
zwracamy uwa
iękne. W dodat
nas, tu, w Łom
ody słońca, zm
o, jego odbicie
erzch, noc, dr
notniona ławka
nie jeszcze prze
ni zakochani.

zrezygnowane z
refleksje i zad
na chwilę w l
dostrzeżanym
cie.
Wystawę fotogr
a Wojewody „I
kie” można og
studenckim „B
rzy, Pl. Kościus
Fot. PI



IMPRESJE NIE TYLKO ŁOMŻYŃSKIE

Na tych fotografiach jest
za, którą kocham. Mgły
skarpią się odlotowe". Artur

nam Ciebie tak długo, ale
wiedziałam, że potrafisz tak
Trzymaj się tak dalej... i
Agnieszka

Twoje zdjęcia są jak sen
jawa, ale jawa wspomnień".

tylko niektóre z recenzji
w „Księdze pamiątko-
USA. Wy- poświęcone wystawie foto-
Przemysław Wojewody.

Przemysław Wojewody.
Autor jest studentem trze-
roku plastyki Oddziału

zany jest z Grupą Fotogra-
Degenerat III. „Impresje
„Impresje Łomżyńskie” to pierwsza wy-
indywidualna.

jego zdjęcia nie ma po-
na angielski-
ch, zdarzeń, sytuacji. Nie
o dzieła S-
eż ludzi. Są jakby oderwane
rzeczywistości, a jednocze-
liwie.

w niej tkwią. Utrwalają
iem chwilę, która może się
tej nie powtórzyć. Autor za-
mał w obiektywie zjawiska,
„The
nitor”).

które w codziennej gonitwie
i miecze
zwracamy uwagi. A jakże
n dla literat-
Przem-
co „Przem-
lla literatury
ody słońca, zmieniające się

o, jego odbicie w wodzie.
o, jego odbicie w wodzie.
erzch, noc, drzewa, trawy,
notniona ławka, na której

nie jeszcze przed chwilą sie-
e się u nas
zakochani.

z jak „Ostat-
rezentowane zdjęcia są jak
rzej Muszkie-
ci. Ich „przeczytanie” wywo-
recenzji „W
refleksje i zadumę; zatrzy-
w „The N
k Review”
dostrzegającym na co dzień

nia często de-
ki na rynku
st Norman
dwutomowe
Boże igrzys-
i mieczem”
ród takich
czy, Pl. Kościuszki 3.)

Fot. PRZEMYSŁAW
WOJEWODA

Polskie, a
oświęcona P-
tepien z za-
ostatnia
tnie karty...
głębiają zad-
tatecznymi.

Waukees poli-
ałym mieszk-
onkowanych
ęce i nogi s-
e w kartonac-
s ugotowany
hmer, 31-let-
any był w
lubił pod-
oryginalnie
otrawami.

LU
MŁODZ



LEKARZ DOMOWY

Wszyscy chłopcy w mo-
jej klasie palą papierosy.
Nasza niepaląca wychowaw-
czyni wie o tym dosko-
nale, bo wyczuwa ich po
zapachu. Żeby uświadomić
nam, jak szkodliwe jest pa-
lenie, na zajęcia został za-
proszony lekarz ze specjalną
prelekcją. Roztaczał przed
palaczami (i nie tylko) wi-
zję zawału, raka, miażdżycy.
Chroby te są dla nas bar-
dzo odległe i chyba nikt,
wbrew oczekiwaniom, nie
zastanawia się dłużej nad
tym, na co będzie choro-
wał za piętnaście lat. Ale
lekarz zdawkowo stwierdził,
że tytoń ma także wpływ
na nasze ewentualne nie-
powodzenia w obecnym i
przyszłym życiu seksual-
nym. Nie rozwinął tego te-

matu, a nikt z klasy nie
odważył się spytać o szcze-
góły.

Mirka

Istotnie tytoń, a raczej niko-
tyna, sprzyja powstawaniu i roz-
wojowi impotencji czynności-
wej i to zarówno u mężczyzn,
jak i u kobiet. U mężczyzn wy-
stępują wówczas okresowe za-
burzenia wzwodu członka lub
przedwczesny wytrysk nasienia.
Sam zaś akt seksualny ulega sta-
łemu skracaniu. Okresy niedo-
magań są częstsze lub rzadsze,
a to zależy od indywidualnych
cech organizmu.

Zaburzenia ponikotynowe
występują również u kobiet.
U palaczek zmniejsza się stale
wrażliwość sromu (ze szcze-
gólnym uwzględnieniem lech-
taczki) na bodźce dotykowe

oraz przedłużeniu ulega czas
potrzebny do osiągnięcia peł-
nego zaspokojenia.

Nikotyna zatem jest bardzo
szkodliwa dla utrzymania w
prawidłowej normie aktywno-
ści seksualnej. Uszkadza ośrodki
podkorowe w mózgu, zmniejsza
pobudliwość ośrodków czucio-
wych. Także zmniejsza skutecz-
ność oddziaływania lekowego.
Tym samym farmakologiczne
leczenie staje się bardzo utrud-
nione.

Mimo wielu negatywnych
skutków nałogu tytoniowego są i
tacy palacze, którzy odczuwają
je rzadziej lub w mniejszym
stopniu niż inni. Niekiedy palą
bardzo dużo, a ich współżycie
przebiega prawidłowo. Po pro-
stu są oni odporniejsi od innych.
Ale nie oszukujmy się: w więk-
szym lub mniejszym stopniu
u wszystkich nikotyna niszczy
serce, płuca, mózg, wrażliwość i
wydolność seksualną.

MIROSŁAW LOPED

JAK MAŁOLATA

Jestem zrozpaczona.
Mam 39 lat, a zachowałam
się, jak małolata. Zawsze so-
bie ze wszystkim dawałam
radę. Chyba się zakochałam
i teraz nie wiem, co mam
robić.

Na imieninach kuzynki
poznałam Jego. Dwa lata
starszy ode mnie, też wdo-
wiec, jak ja. On z córką (ja
z synem). Zaczęliśmy się
spotykać, zapraszać. Jego
córka mnie polubiła, mój
syn polubił jego. Zaczęli-
śmy snuć wspólne plany.
Zacząło mi na nim zależeć,
brakować, gdy nie widzieli-
śmy się. I nagle zaczął mnie
unikać. Mieć „dużo pracy”.
Przyjechała jego matka, nie
zaprosił mnie. Telefonowa-
łam, prosiłam, zawsze miał
wykręty. Jestem silną ko-
bieta, mężczyźni mnie się
nawet boją, a tutaj jestem
słaba i bezradna.

Grażyna

Grażyno, sama piszesz, że je-
steś silna. Pisząc ten list już
spojrzałaś prawdzie w oczy. To
połowa zwycięstwa. Nie cierp,
zdystansuj się. Ten mężczy-
zna zranił Twoją ambicję. Nie
dzwoń do niego. Nie zabiegaj.
Dopiero „w stanie zerowym”
okaże się, co wart był ten zwią-
zek.

GIZELA

Wszyscy, którzy poprzez tę
rubrykę chcieli znaleźć partne-
rów na Sylwestra, za późno
przystali swoje listy. Rada na
przyszłość: oferty należy przy-
syłać ze znacznym wyprzedze-
niem.

Ania T. z okolic Skarżyna
w woj. suwalskim: nie podałaś,
dla kogo przeznaczony jest Twój
list.

Przypominamy, że oferty
zamieszczamy bezpłatnie,
prosimy tylko dołączyć zna-
czek za 1500 zł.



KTO POMOŻE?

Piszę ten list do Ciebie
ze łzami w oczach. Je-
stem poważnie chora, mam
dwójkę dzieci, które chodzą
do szkoły. Z mężem nie żyję
11 lat, on nie płaci alimen-
tów. Zbliżają się święta, a
ja mam tylko 100 tys. Nie
mam za co kupić butów, a
co dopiero wyprawić święta.
Proszę Cię Gizelo, wydru-
kuj mój list, może ktoś mi
pomoże.

Samotna

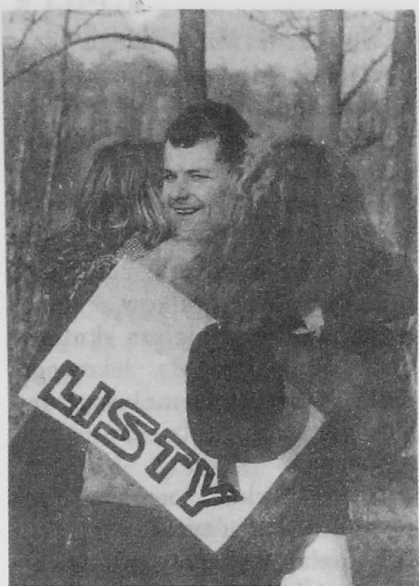
Ten list otrzymałam, gdy
święteczny numer „Kon-
taktów” był już wydru-
kowany. Odwiedziłam „Sa-
motną”. Jest ciężko chorą
40-letnią kobietą w sta-
nie skrajnego wyczerpania
(może pić tylko mleko).
Waży chyba nie więcej niż
30 kg. Starsza córka uczy
się w szkole średniej, młod-
sza w szkole podstawowej.
Wokół niej – pełna obojęt-
ność.

Dotąd żadna prośba ogło-
szona w tej rubryce nie zo-
stała bez echa. Wierzę, że i
ten list poruszy serca.



KONTAKTY





NIEWOLNICTWO XX WIEKU

W Ciechanowcu, Czyżewie, Siemiatyczach i okolicznych wsiach trudno znaleźć rodzinę, w której ktoś nie był, nie jest lub nie wybiera się do Brukseli. To tak, jakby te polskie osady były satelitarnymi przedmieściami stolicy Europejskiego Parlamentu. W piątek i sobotę ruszają karawany 4-5 autokarów ze wschodniej Polski na zachód. Wracają puste.

Początek po przyjeździe każdy ma taki sam. Żyje się z tego, co dadzą rodacy za przywiezioną polską wódkę. Tradycja, która wrosła w rzeczywistość polskiej Brukseli, jest ugoszczenie swojskimi wędlinami, oczywiście, zakrapianymi. Po dwóch głębszych nawet zasmrodzone spalinami powietrze nabiera koloru różo-

wego, a porywane przez wiatr śmieci wydają się być dolarami. Czarny tydzień zaczyna się dla przyjeźdnego od poniedziałku. Znajomi giną wraz z brzaskiem ranka, wracają wymęczeni psychicznie i fizycznie. Owszem, zapewniają, że z głodu nie umrzesz. Potem mijają tygodnie, oddzielane po chrześcijańsku niedzielami. Spijając pianę z piwa w Topikormie lub u Olgi nabierasz przekonania, że ten poniedziałek będzie twój! Wezmiesz torbę roboczą i wraz z kolegami wyruszysz do tej wymarzonej pracy. Jednak znów kończy się niedziela na obiekankach, a tydzień jest tak nudny, że chce się wyć po polsku. Dochodzi jeszcze przegnębijająca myśl o powrocie, wstyd przed teściową, znajomymi, którzy już za te wyjazdy kończą wilę w centrum Ciechanowca.

Bez znajomości języka francuskiego trudno coś samemu znaleźć, choćby najgorszą pracę. Zdajesz się bezgranicznie na rodaków. Baśka właśnie po 2 tygodniach oczekiwania kupiła pracę sprzątaczką za miesięczne wynagrodzenie od pośrednika Polaka. Na początku robiła, co uważała. Na koniec dnia zrozumiała z gestów patronki (szefowej), że ma wyprowadzić na spacer. Pech chciał, że w domu był pies i kot, więc pyta: „hau, hau” czy „miał, miał”. Wiedziała, że trafny wybór może zaważyć na dalszej reputa-

cji. Wiedziała, że zwierzęta w domu Belgów odgrywają kluczową rolę, bo gdy na ulicy lał deszcz, to pani parasolkę trzymała właśnie nad psem. Mokła sama i roczne dziecko w wózku.

Genka, owszem, zabrał szwagier od ręki do roboty na remont restauracji u Zarczyka. Był bardzo pojętny, bo na fajrant zrozumiał doskonale – po trawaj (koniec pracy). Robota więc skończyła się wraz z niezajomością francuskiego.

Na początku każdy szczerze przyznaje: jest rolnikiem, kierownikiem, kierowcą. Po trzech miesiącach siedzenia bez pracy wszyscy przepoczwarczają się w wybitnych fachowców.

W samej Brukseli znalezienie pracy staje się nierealne. Polacy podkupują się, sprzedając prawie za darmo morderczy wysiłek (np. 2 dolary za godzinę). Oby przeżyć do jutra. Nie jest rzadkością, że po 2-3 latach tułaczki w Belgii nauczyciel staje się dobrym tynkarzem.

Patron, czyli szef, kazał nam przywiązać młot pneumatyczny sznurem do budynku. Tłumaczył, by uważać, bo jak rozleci się rusztowanie, to urządzenie się rozbije, a jest drogie. Więc pytamy: a co będzie z Mariuszem. Odpowiedział: mięso. Miał rację. On nie kosztuje. Na jego miejsce czeka dziesięciu bezrobotnych.

Robotnicy belgijscy pytają szefa, kiedy ściągnie koparkę, by wykopać rów na położenie rur hydraulicznych. Uśmiechnął się i powiedział, że polska koparka z łopatą zrobi tę robotę 10 razy taniej. I zrobiła!

W Brukseli obowiązuje klasyfikacja pracy: największym wyzyskiwaczem jest własny rodak, drugim sknerą Żyd, Belg to prawie dobrodziej.

Bywa jednak różnie i z Belgami. Tadek przez 2 miesiące nie otrzymywał wynagrodzenia. Zadłużył się, doprowadził do ostateczności. Pieniądze dostał, gdy Belg uwierzył, patrząc w twarz Tadka, który przez zaciśnięte zęby wycedził: ja ciebie zastrzele!

Stasiek zatrzymał się w robocie tylko dlatego, że po wyrzuceniu podbiegł do szefa, rzucił się na kolana i płacząc jak bóbr (choć ma dorosłe dzieci) wyblagał pozostanie. Po powrocie wykończył wilę w Ciechanowcu.

Po 2 tygodniach wspólnej pracy nasza polska dziesiątka dobrze się poznała. Wiadomo było, że student Mariusz nie jest elektrykiem, bo studiował ekonomikę i kabelków uczył się w firmie po fajrancie. Do kraju nie wraca.

Wladek nie jest murarzem, bo kamienie wmurował na sztorc, a powinien płasko. Poznała się nawet na tym Monika, druga żona szefa. Rozbierał i składał fuszerkę po fajrancie. Jedynie Rysiek, to

dobry tynkarz z kolegami robił postępy w chociaż szef raz bacząc się przyglądał, czy nie fałszywy fachowiec. Samotny Włodek dla odmiany umiał, więc mieszał zaprawę. Zaprawa cieżka siał od czasu do czasu odpocząć, za co go wywalił z roboty. Długośmy mu, by chował dach, gdzie nie widać.

Jasiek był rewelacją specjalistą od rozwalania 5-kilowym młotem. Ciel Czesiek robił stropowoli, bo miał swoje i 5 lat tułaczki. Inni za niego nadrabiają, dzieje uprzywilejowaną. Byli Belgowie. Umieeli sobie lunch na 4 godziny 30 minut. Mogli pokazać robotę Polakom dających na nos z wynajmieniem, jak swoją.

Wieczorem nie wszyscy w stanie wymyć się z gruz z koców i z głośnie kaniem każdy kładł steropian. Cała grupa szkała 80 km od Brukseli. Jadło się przez cały to, co zdołało się kupić bazarze.

Kiedyś niewolnikom gało się pejczem, bychy i seksu, Jane. kark przy pracy. Ten nając się, sam błagając broczyńc”, by mógł tynuować swoje niewolności. Jest to nictwo ekonomiczne.

Tyle nas uczono w systemie brygadowego nauczono. A oni to pod postacią systemu nicyjnego. Liczy się jeden rodzaj roboty w od początku do końca. myje się wszystkie w budynku do końca. Na maluje się też wszystkie Polaków wyleciało z tylko dlatego, że jedni myli, malowali i czyszczyli.

Czas pracy był świętą. Kładąc dach dachu chcieliśmy wypracować, co zajęłoby nam datkowo 30 minut. „Wszystko można”, usłyszeliśmy, gnęliśmy brezent na fajrant. Podstawową było pokazanie po dniu że zrobiło się to, tyle W ten sposób, bez kienar nad głową, byleś zmusz intensywnego myślenia co zmienić, by zrobić więcej.

Czasem szef stawiał stkich przed swoim i kazał tłumaczyć zkiego na polski: „Zrobić mało”. Miał w tym sp. W sobotę miał pretekstu obciążenia tygodniówki.

Kończyliśmy 36 godzin hotelik. Zmienił swoje z kamiennej rudery nej w pokrzywy w budynek. Pięknego zajechała policja i nasła.

STEFAN SŁOMI





"SAMOTNY W DOMU" – komedia, prod. USA. Chris Columbus. Występują: Joe Pesci, John Candy, Chris Columbus. Występują: Joe Pesci, John Candy, Chris Columbus. Występują: Joe Pesci, John Candy, Chris Columbus.

"ATAK JEDNOSTKI Z" – wojenny, prod. australijskiej. Reż. Tim Burstall. Występują: Mel Gibson i Sam Neill.

"Z KIM ZDRADZA MNIE ŻONA" – erotyczny, prod. USA. Reż. ...

"KRONIKA ZAPOWIEDZIANEJ ŚMIERCI" – obyczajowy, prod. włoskiej. Reż. Francesco Rossi. Występują: ...

"WLADCA DŻUNGLI" – animowany, dla dorosłych. Reż. ...

"Wszystkie filmy polecają wypożyczalnia „Deda”: Lomża, Al. ...

video hit video hit

Miasto zajmuje 1 000 ha obszaru, ludności liczy 2 500, w tym 48 proc. pochodzenia żydowskiego. Ma charakter rolniczo-handlowy. Prawa miejskie otrzymało 1927 r. Chwilowo komisarzem został mianowany Walenty Grądzki, który w wyborach, w kwietniu 1928 r., jednogłośnie przez Radę Miejską wybrany został burmistrzem. Wtedy też przeprowadzono następujące inwestycje: wybrukowano targowicę i ulice, założono i obsadzono drzewkami skwer miejski oraz 3 ulice, ułożono 707 m betonowych chodników, ustawiono 4 pompy studienne, założono światło elektryczne (prądu dostarcza młyn motorowy dla oświetlenia ulic i Magistratu bezpłatnie), oczyszczono i wybrukowano sadzawkę miejską.

Szkoły mieszczą się w wynajętych budynkach, odpowiadających ich wymogom. Do szkoły przy ul. Wesołej 3 uczęszcza ponad 360 uczniów. Nauczycielstwo miejscowe (Antoni Kowalewski, Paulina Trybulska, Julia Gawędzka, Józef Kozłowski, Waleria Grądzka i inni) chętnie zabiera się do wielu prac społecznych i układnie współpracuje z władzami miasta.

Straż ogniowa jest jedna, dość dobrze wyekwipowana, ma własną sikawę motorową i własną remizę drewnianą,

która powstała dzięki energii i staraniom prezesa Zarządu Straży, Radgowskiego. Z organizacji społecznych działa Oddział Związku Strzeleckiego, Związek Podoficerów Rezerwy, Towarzystwo „Przystań” (prowadzi przedszkola, dożywianie dziatwy i zajmuje się ogólną opieką społeczną), Kasa Stefczyka i Pierwsza Jedwabińska Spółka Drogowa.

Magistrat mieści się w najstarszym budynku miasta, w którym ongiś był zajazd dla przyjezdnych. Ogólny budżet miasta na rok 1930/31 wynosi 47 795 zł 96 gr, w tym na szkolnictwo 6 597 zł 50 gr, na opiekę społeczną 3 525 zł.

W skład Magistratu wchodzi: Walenty Grądzki – burmistrz, Jiszaj Gabinet – wiceburmistrz, Chaim Chajkel-Gut-sztejn i Roman Jankowski – ławnicy, Stanisław Blusiewicz – sekretarz i Aleksander Kucharewicz – zastępca sekretarza.

W skład Rady Miejskiej wchodzi: Piotr Chodnicki, Zygmunt Gołczyk, Czesław Lipiński, Aleksander Łojewski, Bronisław Ślerzyński, Andrzej Osiecki, Chone Zajdensztadt, Judka Zimny, Lejba Markiewicz, Szloma Susel, Daniel Strykowski i Jone Rot-szyld.

Oprac. WITOLD WINCENCIAK

PODATEK OD KAŻDEGO

niektóre alimenty, nagrody i stypendia.

ZWOLNIENIA PODATKOWE

Całkowicie od podatku są zwolnione: nagrody państwowe, renty inwalidów wojennych i wojskowych, odszkodowania (z wyjątkiem odpraw wypłacanych przy tzw. zwolnieniach grupowych), wygrane w grach losowych i loteryjnych, diety za delegacje, świadczenia i zapomogi z pomocy społecznej, odszkodowania z tytułu wywłaszczeń, odsetki od wkładów oszczędnościowych oraz obligacji i innych papierów wartościowych (z wyjątkiem dywidend), dodatki rodzinne, pielęgnacyjne i zasiłki dla pełnych sierot.

Można uniknąć płacenia podatku od kwot otrzymanych ze sprzedaży domów, mieszkań własnościowych (spółdzielczych, hipotecznych) w całości lub w części, jeśli w ciągu dwóch

lat będą one przeznaczone na kupno, remont lub rozbudowę innego domu. Dochody ze sprzedaży nieruchomości podlegają oddzielnej stawce podatkowej.

ZASADY PŁACENIA

Podatek dochodowy będzie ściągany od dochodów „netto” czyli po potrąceniu kosztów ich uzyskania (np. kosztów materiałów, surowców, wydatków na reklamę). Pracownicy będą mieli odjętą stałą, ustaloną kwotę (162 tys. miesięcznie) na koszty ponoszone np. na dojazd do pracy.

Skalę podatku określono dla trzech przedziałów dochodów.

- do 64 800 000 – 20 proc. podstawy obliczenia minus 864 000 zł (roczna ulga podatkowa)
- od 64 800 000 do 129 600 000 – 12 096 000 plus 30 proc. nadwyżki od kwoty ponad 64 800 000
- ponad 129 600 000 –

31 536 000 plus 40 proc. nadwyżki od kwoty ponad 129 600 000

Większość z nas zapłaci podatek obliczony w pierwszym przedziale. Fiskus nie będzie czekał do końca przyszłego roku. Już od stycznia będziemy płacić zaliczki podatkowe. Ponieważ ustawa zakłada, że podatnicy nie powinni ucierpieć (przynajmniej na początku roku) wprowadzono mechanizm „ubruttwienia dochodów). Oznacza to, że zakłady pracy obowiązane są do podwyższenia wynagrodzeń w taki sposób, aby po potrąceniu podatku dochodowego pracownicy otrzymywali nie mniej niż przed przeliczeniem. W podobny sposób ZUS przliczył emerytury i renty i inne świadczenia.

Pracownicy, członkowie spółdzielni produkcyjnych i emeryci nie muszą składać klasycznych zeznań podatkowych. Może je zastąpić oświadczenie sporządzone według ustalonego wzoru, iż podatnik nie ma innych źródeł dochodu.

Ściąganie i obliczanie podatku należy do obowiązków pracodawcy.

KONTAKTY





KRONIKA POLICYJNA

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• Z domu Wojciecha W. z Łomży zniknęły 2 kozuchy, 3 pary spodni i antena telewizyjna; z mieszkania Romana O. z Grajewa – ponad 3 mln zł, aparat fotograficzny i słodycze; z mieszkania Stefana T. z Zambrowa – magnetowid „Royal” i wieża „Tec”; z domu Bogdana W. z Jedwabnego – niemiecki telewizor, magnetowid „Aiwa” i 4 kasety magnetowidowe, zaś z mieszkania Bogdana Z. z Nowogrodu – obrączki, kolczyki i czekolada.

• Włamywacza do sklepu Marii A. z Łomży interesowały wyłącznie jednorazowe zapalniczki gazowe.

• W Zambrowie z parkingu przed blokiem złodzieje ukradli ładę Jarosława D. i poloneza Zdzisława P.; w Łomży zniknął z podwórka polonez Zenona Ś., zaś z zaparkowanego fiata 126p Sławomira W. – bagażnik dachowy.

• Na szczęście nie odjechał w nieznaną volkswagen innego łomżyniaka, Zygmunta C. Włamywacze dostali się do garażu, lecz skok zakończył się tylko uszkodzeniem m.in. blokady i kolumny kierownicy.

• W Zambrowie wpadł w ręce policji 22-letni Marek W., miejscowy, który włamał się do piwnicy Ireneusza S. Łup w postaci roweru, 11 stoików z przetworami, kluczy i worków właściciel odzyskał.

• Nie wiadomo, gdzie zniknęła tona węgla z piwnicy Jadwigi U. z Łomży.

• Podczas przyjęcia weselnego, z szatni stołówki PPS w Łomży, złodziej ulotnił się z 3 kozuchami damskimi, kurtką i płaszczem męskim gości.

• Na posesji łomżyniaka, Dariusza K. ze sznura do suszenia bielizny przepadł sweter męski. Złodziej zerwał też znak firmowy z maski mercedesa gospodarza oraz uszkodził m.in. czujnik termiczny pieca c.o. i metalową skrzynkę na listy. Na pewno nie spodziewał się nagłego pojawienia policji. Nocnym złodziejem i wandalą okazał się 36-letni Zbigniew S. z Giżycka.

• Nie powiodło się też 20-letniemu Mariuszowi M. z Ełku, który w Grajewie na ulicy wyrwał torebkę Hannie G. Wpadł prosto w ręce policji.

• Włamywacze upatrzili sobie sklep grajewskiego PSS-u, znikając m.in. z 50 czekoladami, 30 paczkami kawy i 5 butelkami szampana.

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Łomży zastosował dozór policji wobec 24-letniego łomżyniaka, Zbigniewa U. podejrzanego o włamanie do mieszkania Marii G. i kradzież przedmiotów wartości ponad 15 mln zł; 26-letniego Bogdana B. z Krukowa (gm. Grabowo) podejrzanego o pobicie Leszka K. Aresztował tymczasowo 25-letniego Janusza S. z Łomży, recydywistę, podejrzanego m.in. o okradzenie Marianny Ś. i Mariusza S.

WYPADKI DROGOWE

• W Zbrzeźnicy (gm. Zambrów) kierujący polonezem Krzysztof K. z Przybyszyna (gm. Ciechanowiec) w czasie opadów śniegu, nie zachował należytej ostrożności, wpadł w poślizg w chwili wyprzedzania i zderzył się z jadącym z przeciwnej strony audi, którym kierował Remigiusz W. z Łomży. Pasażerka poloneza, z obrażeniami ciała, została przewieziona do szpitala.

• W Śniadowie kierujący polonezem Artur P. z Małkini potrafił idącego środkiem jezdni Edwarda B. ze wsi Truszki (gm. Miastkowo). Pieszy miał dużo szczęścia: zderzenie z samochodem przyplacił tylko złamaniem ręki.

SAMOBÓJSTWA

• W Zambrowie, w swoim mieszkaniu, powiesił się 60-letni Edward L. Przyczyną targnięcia się na własne życie była prawdopodobnie bardzo trudna sytuacja materialna.

INNE

• W Zambrowie, w pobliżu kina „Kosmos”, znaleziono zwłoki 44-letniego Zygmunta J., nałogowego alkoholika. Obok leżała butelka autovidolu. Nie stwierdzono działania osób trzecich.

• W mieszkaniu Jana M. z Łomży wybuchł pożar. Zaczadzeniu uległa Barbara M., którą przewieziono do szpitala. Spaliły się meble. Przyczyny pożaru nie ustalono.

• W Łomży nieznaną sprawca usiłował wejść bez biletu na dyskotekę w Domu Środowisk Twórczych. Interwenującego pracownika, Jerzego K., pchnął i kopnął w twarz, po czym zbiegł.

SPORT SZACHY

Najlepsze lokaty łomżyńskich szachistów w półfinałach mistrzostw Polski Juniorów: do 10 lat (dziewczeta) 7 **MALGORZATA SOBOCIŃSKA**, (chłopcy) – 4 **SZTOF JAKUBOWSKI**; do 12 lat – 5 **MAGDALENA SOBOCIŃSKA**, 6 **WOJCIECH WALEWSKI** (Maraton Łomża); do lat 14 – 5 **AGNIESZKA OKULEWICZ** (Warmia Grajewa), 12 **ANDRZEJ SKŁADAN** (Maraton).

KRZYSZTOF JAKUBOWSKI, jako trzeci zawodnik w historii łomżyńskich szachów, zakwalifikował się do finału szesnastki Mistrzostw Polski. **MAGDALENA SOBOCIŃSKA** i **AGNIESZKA OKULEWICZ** są rezerwowymi.

TENIS STOŁOWY

W sobotę (12 stycznia, godz. 11.00) rozegrany został II ligi tenisa stołowego mężczyzn pomiędzy Narewianinami z Szkoły Rolniczej w Szkołach Rolniczych w Białymstoku (sala gimnastyczna Szkoły Podstawowej nr 5 w Łomży).

TAEKWANDO W BLASKU ZŁOTA

Oto wyniki Mistrzostw Polski Juniorów w Taekwondo, rozegranych w Łomży 21 grudnia 1991 r.

Kategoria do 50 kg: 1. **PAWEŁ SAMUL** (Łomża), 2. **MARCIN RYCZYŃSKI** (Olsztyn).

Kategoria 50-54 kg: 1. **MAREK ASIUKI** (Gdańsk), 2. **RAFAL BIRTUS** (Krynica), 3. **ROBERT SZKIEWICZ** (Łomża).

Kat. 54-58 kg: 1. **ANDRZEJ SARNOWSKI** (Gdańsk), 2. **MARIUSZ BOROWSKI** (Olsztyn).

Kat. 58-64 kg: 1. **MARIUSZ CEKAŁA** (Łomża), 2. **ARKADIUSZ WAROCZYK** (Gdańsk), 3. **STANISŁAW DŁUGOZIMA** (Łomża).

Kat. 64-70 kg: 1. **TOMASZ PYCIARZ** (Puławy), 2. **WOJCIECH ROJEK** (Gdańsk), 3. **DANIEL DĄBRÓWKA** (Łomża).

Kat. 70-76 kg: 1. **JAROSŁAW BANUCHA** (Puławy), 2. **KONRAD SZMIDT** (Gdańsk).

Kat. 76-83 kg: 1. **DARIUSZ SAWICKI** (Łomża), 2. **PAWEŁ MACHETA** (Puławy), 3. **ROMAN KUZYMA** (Łomża).

Poza konkurencją, + 83 kg: 1. **PIOTR NOWAK** (Puławy).
Na najwyższym poziomie stała walka finałowa między **MARIUSZEM CEKAŁĄ** a **ARKADIUSZEM WOROCZYKĄ**. Najkrótszą walkę (20 sek.) stoczył **DARIUSZ SAWICKI** z **PAWŁEM MACHETĄ**.

W klasyfikacji medalowej rewelacją byli gospodarze:

Składowa	3 złote	3 srebrne	4 brązowe
1. LTS Łomża	3 złote	–	4 brązowe
2. AZS Gdańsk	2 ”	3 srebrne	1 ”
3. Wisła Puławy	2 ”	1 ”	5 ”
4. AZS Olsztyn	–	2 ”	1 ”
5. ASPRO Krynica	–	1 ”	1 ”
6. Giżycko	–	–	2 ”

W mistrzostwach wzięło udział 80 zawodników z 29 klubów. Sylwetki łomżyńskich mistrzów polski:

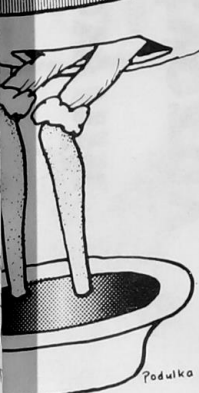
MARIUSZ CEKAŁA – 18 lat, uczeń IV kl. Technikum Samochodowego w Ostrołęce, 4 lata treningu. Doskonała walka, agresywny, odważny, dobra kondycja. Duża pracowitość, poparta indywidualnym przygotowaniem. Ciągłe postępy. Był pewny medalu, chociaż nie znał jego koloru.

DARIUSZ SAWICKI – 19 lat, V kl. Technikum Mechanicznego w Łomży. Zaledwie 2 lata treningu widoczne jest w technice, którą nadrabia doskonałą kondycją i dużą siłą. Stąd też błyskotliwe zwycięstwo. Dużo czasu spędza w siłowni, cichu myślał o medalu, ale żeby aż złoty?

PAWEŁ SAMUL – 13 lat, 7 klasa szkoły nr 9 w Łomży. Wspaniały start w życie sportowe. Ten chłopak wie, że w szkole średnia ocena 4,8; 2 lata pilnego treningu, ćwiczenia ogólnorozwojowe i bieganie. Z przyjemnością się dynamicznie i (już!) rozsądek w prowadzeniu walki. W ewolucji technicznej. Bierzcie, chłopcy, z Pawła przykład.

Łomżyńskich taekwondeków prowadził do zwycięstwa **JERZY MILLER** (2 dan).

SŁAWOMIR SŁOMIŃSKI



ŁODZI MISTRZ

...tur Gąsiewski
...kiej Narwi, u
...u Szkół Rolni
...ianowie (tren
...unkiem Sylwes
...iego), otrzyma
...a Urzędu Kul
...nej i Turystyki
...sa medal „Za
...gnięcia sportow
...ienie przyznan
...ystkim biegacz
...4x400 m, kt
...na mistrzostw
...juniorów srebr
...W czasie tej sa
...kości złoty med
...a m.in. mistrzy
...aratonie Wand
...ales.
...tur Gąsiewski
...ga ze szkoły
...r Rostkowski (P
...m w „Kontak
...1) objęci zost
...asorującej firm
...OP” Polfrost
...anci Polski i
...mistrzostw kon
...nie otrzyma
...lu Spraw Sp
...nawet dyplom

Wyre
składaj
..S
KONTAKTY
Redaguje zespół
Władysław To
Stale współpra
Michałczyk-Ko
Materiałów nie
Wydawca: „Gr
Skład: AUH „F
Druk: SPPP „F
Ogłoszenia prz
Za treść ogłos



KONTAKTY

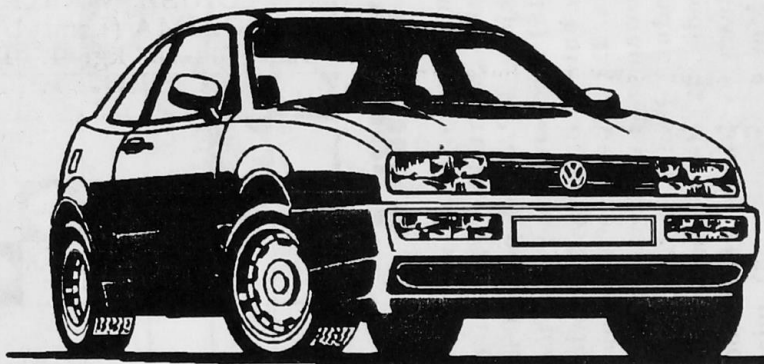


ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ S.A.
Przedstawicielstwo w Łomży
ul. Kaktusowa 6
tel. 160-741, 31-37.

**WSTĄP DO ZAKŁADU
UBEZPIECZEŃ „WESTA” S.A.
PO „ZIELONĄ KARTĘ”**

**WESTA ZAPEWNI CI
KOMFORT PORUSZANIA SIĘ
POZA GRANICAMI KRAJU
PRZEJMUJĄC ODPOWIEDZIALNOŚĆ
ZA SZKODY SPOWODOWANE
RUCHEM TWEGO POJAZDU.**

**PREFERENCYJNE SKŁADKI
DLA POSIADACZY POLISY
OBOWIĄZKOWEGO UBEZPIECZENIA OC
NA TERENIE KRAJU
WYSTAWIONEJ PRZEZ
Z.U. WESTA S.A.**



SZYLDY

* reklamy + napisy *
* plansze * wystawy *



Łomża
ul. Polowa 45
(budynek NOT)

W CZORAJ

PAN AM

DZISIAJ

DELTA

* połączenia z
250 krajami
* niskie ceny
* wygoda i
bezpieczeństwo



Bilety sprzedaje
Prima, Łomża,
Al. Legionów 7,
tel. 40-22

Wyrazy głębokiego współczucia

Kol. Bogdanowi ŁADA
z powodu zgonu

OJCA

składają: Zarząd, pracownicy oraz NSZZ
„Solidarność” pracowników SM
„Perspektywa” w Łomży.

Wyrazy głębokiego współczucia

Kolezance Adeli OWCZAREK
z powodu śmierci

MATKI

Śp. Stanisławy BLUSIEWICZ
składają: współpracownicy z WZRKiOR
w Łomży.

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7 tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęśna, Maria Tocka,
Władysław Tocki (redaktor naczelny).
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna
Michalczyk-Kondratowicz, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Skład: AUH „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KONTAKTY



Słownik polityczny

HEROD BABA – ucieleśnienie marzeń feministek o równouprawnieniu.

HIBERNACJA – stan letargu, wywołany zamrożeniem. Obecnie przeżywają go komuchy. Zimą również muchy.

HIENA – osoba odżywiająca się tym, co pozostało z nieboszczki PZPR. Na ogół zawzięty tropiciel komuchów.

HIERARCHIA – zespół zasad ściśle określających, w jakiej kolejności ważne osoby mogą puścić baka.

HIEROGLIFY – obrazki wyrażające treść. Np.: wasy, okulary, siekiera = Wałęsa usunął Jaruzelskiego.

HIGIENA – nauka powodująca, że przeciętny Polak zużywa rocznie pół tubki pasty do zębów. A mógłby wcale.

HIOBOWA WIEŚĆ – bardzo smutna, niedobra wiadomość, na ogół przyniesiona przez posłańca. Przykład: Cimoszewicz informujący Głępa, że Wałęsa przeszedł na judaizm.

HIPPISI – długowłosa, niezbyt starannie ubrana młodzież. Protoplastą ruchu w Polsce był podobno wiceminister Wojciech Misiąg.

HIPNOTYZER – człowiek o przenikliwym spojrzeniu, mówiący wolno i spokojnie, na skutek czego wpadamy w letarg i bierzemy marzenia za rzeczywistość. Głównym hipnotyzerem w RP jest Leszek Balcerowicz.

HIPOCHONDRYK – polityk odchodzący ze stanowiska ze względu na „stan zdrowia” (choć na ogół jest zdrowy jak byk).

HIPOKRYZJA – filozofia nakazująca mówić „Solidarności”, że jest tylko związkami zawodowym; komunistom, że teraz by już wiedzieli jak rządzić, a partiom chłopskim, że właśnie się będą jednoczyć.

...panie doktorze – mam wbity nóż w plecy!



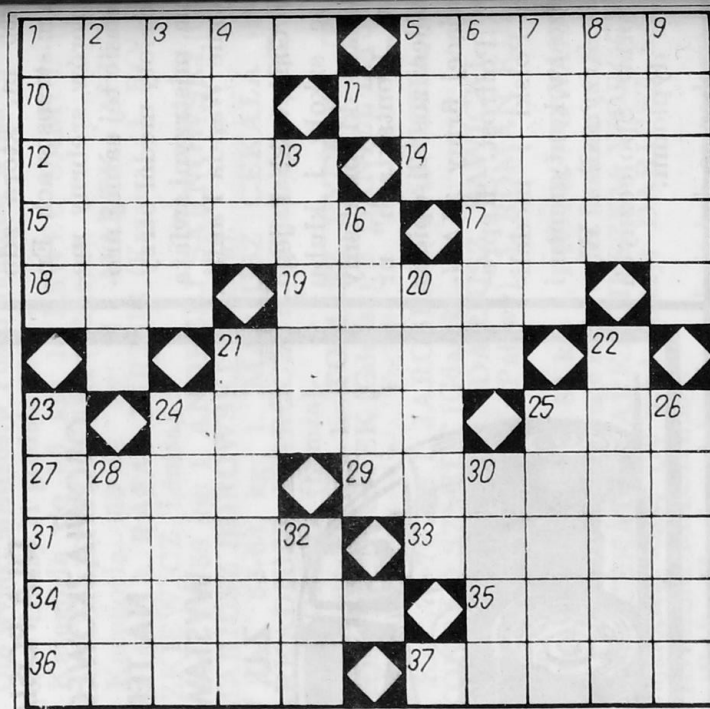
...pracuję do 15-tej i już nie przyjmuję.



...ale ja mogę umrzeć doktorze!



...idź pan teraz do okulisty, on do 18-tej przyjmuje!!



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) osad z sadzy, 5) były szef Egiptu, 10) imię twórcy baletu „Spartakus”, 11) metalowy pieniądz, 12) prowincja w RPA, 14) pożywienie dla śpiewaków w klatce, 15) niedostateczny stan napięcia mięśniowego, 17) przy butach alpinisty, 18) gwizdzący ptak, 19) żar, spiekota, 21) człowiek odznaczający się niewzruszonym opanowaniem i spokojem, 24) naczynie do picia wina, miodu, 25) mniszka buddyjska, 27) śląski brydż, 29) tragedia, 31) duży, obszerny balkon, 33) ośrodek administracyjny Guam, 34) uchodzi do M. Łąptewów, 35) Morze Aralskie, 36) miasto w Nepalu w kotlinie Katmandu, 37) szkocki deseń.

PIONOWO: 1) rodzaj drogiego naszyjnika, 2) krasomówca, 3) jezioro lagunowe w pd. Brazylii, 4) jednostka stężenia roztworów substancji promieniotwórczych, 5) krew roślin, 6) miasto w pd. Iranie, 7) starorzyska moneta srebrna, 8) formacja drużyny piłkarskiej, 9) wódz arabski (? – 720), 13) spis, rejestr, 16) płaca od sztuki, 20) przekonanie, 21) uformowana bryła złota, 22) człowiek wadium, 23) rzadkie imię męskie, 24) ustrój państwa monarchicznego, 25) miasto w Iraku, port nad Tygrysem, 26) utwór Chateaubrianda, 28) kojarzy się z wodą i winem, 30) pożywka dla drobnoustrojów, 32) dopływ Wisły. (HCL)

Rozwiązanie prosimy nadsyłać w ciągu 7 dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

NAGRODY:

komplet naczyń z duralexu oraz 10 książek

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 50

POZIOMO: Laska, sakwa, karpina, skała, setka, towar, Attar, Agana, Kaaba, scena, grand, Kilar, Romer, akara, Amata, nominat, draka, Anina.

PIONOWO: Lista, Skawa, kałan, arara, Sisak, Aneta, katta, Amara, kogucik, kabinet, skald, elana, narok, arama, grana, Roman, Amati, droga.

Nagrody wylosowali: JADWIGA KNOP-KIEWICZ z Zambrowa żelazko z nawilżaczem oraz książki: LESZEK ADAMSKI (Klukowo), MAŁGORZATA BAŁAZY (Nowogród), ILONA KRYCKA (Łomża), WACŁAW KRZEPKOWSKI (Łomża), MIECZYSLAW OSENKO (Łomża), LIDIA PYTKOWSKA (Grajewo), WANDA RYŚ (Augustów), MIROSŁAW RZEPA (Ostrów Mazowiecka), KRYSZTOF SZOTT (Łomża) i WIOLETTA ŻAŁA (Zambrów).

Pan MARIAN JANOWICZ, listonosz z Zambrowa, u którego zdobywczyni głównej nagrody nabyła „Kontakty”, otrzyma premię w wysokości 100 tys. złotych.

Serdecznie gratulujemy. Po odbiór nagrody rzeczowej oraz pieniężnej zapraszamy do redakcji; książki wysyłamy pocztą.

100.000 ZŁ DLA SPRZEDAWCY „KONTAKTÓW”

Uwaga Czytelnicy! Przy przysyłaniu rozwiązań krzyżówek prosimy o podanie numeru kiosku, sklepu, bądź innego punktu, w którym został nabyty egzemplarz „Kontaktów”. Sprzedawca, który miał tak szczęśliwą rękę, że jego klient, a nasz czytelnik wylosował główną nagrodę, otrzyma premię w wysokości 100 tys. złotych.

IV/010